

Posiedzenie
Biura
Politycznego
KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — Biuro Polityczne 6 bm. zapisało się z materiałem oceniającym stan wykonania zadań wynikających z uchwały programowej IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Stwierdzono, że generalnie rzecz biorąc zadania te realizowane są skutecznie i właściwie. Podkreślono konieczność dalszego konsekwentnego wdrażania w życie uchwał sądownych. Postanowiono przedłożyć tę ocenę na najbliższym posiedzeniu plenarnym Komitetu Centralnego.

Ciąg dalszy na str. 2

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 291 (10 371) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek 7.XII.1984 r.

Nakład: 219.000

Cena 5 zł

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Praskie spotkanie

Jednoczymy siły w walce o pokój i postęp

Wystąpienie Józefa Czyrka

W toku obrad siódmej narady partii komunistycznych i robotniczych posłwłonej działalności miesięcznika „Problemy Pokoju i Socjalizmu” zabrał 5 bm. głos przewodniczący delegacji PZPR, członek Biura Politycznego, sekretarz KC JÓZEF CZYREK.

Mówiąc o sytuacji międzynarodowej J. Czyrek wskazał na rosnącą agresywność kół imperialistycznych, które zmierzają do zmiany układu sił we współczesnym świecie, do zdobycia przewagi strategicznej nad państwami socjalistycznymi oraz osłabienia całego światowego frontu antyimperialistycznego. Ponożąc one odpowiedzialność za powstanie zastrzeżenia sytuacji na świecie, wzrost groźby wybuchu konfliktu jądrowego.

Szermując hasłami krucjaty antykomunistycznej ultra-konserwatywna administracja Reagana jako główne zadanie polityki amerykańskiej postawiła sobie zwalczanie państw socjalistycznych i wszelkich sił postępu na świecie. Tym celem służą forsowanie nowego etapu zbrojeń, w tym również w kosmosie, bezpośrednia agresja prze-

ciwko suwerennym państwom, szantaż polityczny i ekonomiczny, wzmożona agresywność ośrodków propagandy i dywersji ideologicznej, czego doświadczył m.in. nasz kraj.

Szczególny niepokój budzą działania imperializmu, zwiększające zagrożenie dla pokoju na terytorium Europy. Przystąpienie do instalacji w Europie Zachodniej ofensywnych rakiet amerykańskich średniego zasięgu stworzyło nowe zagrożenie dla bezpieczeństwa państw socjalistycznych. Wzrost napięcia powodują również podejmowane przez niektóre kraje, zwłaszcza w RFN, Stanach Zjednoczonych i Francji, próby kwestionowania układów z Jaity i Poczdamu, stanowiących podstawę powojennego pokojowego ładu w Europie.

Ciąg dalszy na str. 2

Samorząd mieszkańców w nowej roli

W Suwalskiem—wybory zakończono Deklaracja czynów społecznych—stałym elementem zebrań Samorząd silniejszy finansowo Nowi działacze pełni dobrej woli

INFORMACJA WŁASNA

Wybory do samorządu mieszkańców miast i wsi dobiegają końca. W woj. SUWALSKIM, jeśli nie liczyć jednej wsi w gminie Ryn, w której do 3 bm. nie wybrano sołtysa z powodu braku chętnych, zebrań już zakończono.

W Suwalskiem działa 43 komitetów osiedlowych, 21 — obwodowych, 1.185 sołtysów i rad sołeckich. Spośród 1.184 wybranych do tychczas sołtysów — 257 sprawować będzie te funkcje po raz pierwszy, a 997 — łączyć ją będzie z obowiązkiem przewodniczącego rady sołeczkiej.

W woj. białostockim dominowane poniedziałku, na wsi przeprowadzono ponad 92 proc. zebrań. W miastach, a szczególnie w Białymstoku, kampania wyborcza jest mniej zaawansowana, ale także zbliża się do końca.

W Łomżyńskim spośród 29 gmin, w 24 przeprowadzono już wybory sołtysów i rad sołeckich. Zebrania nie odbyły się jeszcze w 38 wsiach pięciu gmin. Z 1.302 nowo wybranych sołtysów — tak za-

decydowali uczestnicy zebrań — tylko 151 nie pełni funkcji przewodniczącego rady sołeczkiej.

Cechą charakterystyczną wszystkich zebrań obecnej kampanii wyborczej jest dyskusja, w której bardzo rzadko pojawiają się elementy nieuzasadnionych żądań. Jeśli formułowane są postulaty, to są one realne i uwzględniają deklarowaną przez mieszkańców pomoc w ich realizacji.

Oto mieszkańcy Drohiczy na zobowiązali się przepracować 80 godzin przy budowie szkoły i do tków wpłacić na ten cel 1 tys. zł od rodziny. Rolnicy z Porosli Wojsławów (gm. Poświętne) w woj. białostockim wezmą udział w budowie sklepu i drogi, a mieszkańcy Litwinowicz (gm. Nurzec Stacja) pomogą we wznoszeniu świetlic wiejskiej, na budowę której w czynnie społecznym wykonali już pustaki.

W Łomżyńskim trzy wsie: Naruszek, Sulki i Leopoldowo (gm. Miastkowo) postanowiły wspólnym wysiłkiem budować szkołę. Nowo wybrani sołtysy (i rady sołeczkie) już rozpoczęli zmierniając do tego działania. W gminie Wysokie Mazowieckie rolnicy ze wsi Mazury przystąpią do budowy wodociągu i placu zabaw dla dzieci, zaś mieszkańcy Rusi Starej i Kalinowa Czosnowa — do rozbudowy szkoły. W Wiśniewie i Tabeu (gm. Zambrow) planowana jest budowa sklepu.

Ciąg dalszy na str. 2

Wiadomości dnia

Ambasador Indonezji złożył listy uwierzytelińjące

WARSZAWA — Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski przyjął 6 bm. na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Indonezji Hassana Abduljalila, który złożył listy uwierzytelińjące.

E. Honecker zaproszony do Włoch

RZYM — Przewodniczący Rady Państwa NRD Erich Honecker został zaproszony do członka ustępującego Włoszech. Propozycję ją ponowił premier Włoch Bettino Craxi w czasie rozmowy przeprowadzonej w drodze do Rzymu z dr. Gerhardem Beitem — sekretarzem stanu NRD, członkiem Rady Ministrów.

Zapowiedź konsultacji USA — W. Brytania

LONDYN — Przedstawiciel Foreign Office zapowiedział, że w najbliższym czasie sekretarz Stanu USA, George Shultz przeprowadzi nieformalne konsultacje z brytyjskim ministrem Spraw Zagranicznych, Geoffreyem Howem. Shultz przybędzie do Europy z okazji zjazdu Rady NATO w Brukseli w dniach 13-14 bm. Przedmiotem rozmowy Shultz z szefem Foreign Office ma być styczynowe spotkanie w Genewie sekretarza stanu z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Andrejem Gromiką.

Wizyta szefa dyplomacji Iranu w Budapeszcie

BUDAPEST — Przebywający na Węgrzech irański minister Spraw Zagranicznych Ali Akbar Welajati przeprowadził w czwartek rozmowę z szefem dyplomacji węgierskiej Peterem Varkonyim. Tematem były aktualne problemy międzynarodowe oraz stosunki dwustronne.



Brygadzysta JAN BAJDZIK przygotowuje nowe nlewy. Fotoreportaż Zdzisława Lenkiewicza pt. „RYBACY” zamieszczamy na str. 3.

„Gazeta” komentuje

Krytyczniej o sobie

Tematem numer 1 w woj. łomżyńskim są nadal wyniki kontroli Głównej Inspekcji Terenowej. Rozważania toczą się w kilku płaszczyznach. Tworzy się programy działań wynikające z zaleceń GIT, ale jednocześnie w wielu środowiskach dominuje rozgoryczenie i szukanie przyczyn negatywnej oceny z dala od siebie, w uwarunkowaniach obiektywnych. Czy słusznie?

NIEZALICZENIE kontroli przez GIT — stwierdził dobitnie na ostatnim spotkaniu aktywu partyjno-gospodarczego sekretarz KW. Mieczysław Czerniawski — jest faktem, a dżentelmeni nad faktami nie dyskutują. Nie szukajmy więc przyczyn w „siłach nadprzyrodzonych”, lecz wokół siebie. Za pół roku GIT dokona ponownej kompleksowej kontroli województwa i czas już zabrać się do usuwania wszystkich negatywów — nie tylko zresztą w działach życia społecznogospodarczego, które otrzymały ocenę niedostateczną.

Główna Inspekcja Terenowa, praktycznie rzecz biorąc, nie wykazała jako pierwsza niedostatków w województwie. Były one tematem prawowych publikacji, w celu ich

usunięcia uchwały i decyzje podejmowały instancje partii i rady narodowe. Zabrakło jednak konsekwencji i konkretnych działań, czyli ich pełnej realizacji. Zbyt często, na różnych szczeblach, szermowano tezę o niemożności i braku możliwości, wypatrywano pomocy z zewnątrz. Wina za takie położenie do rozwiązywania problemów województwa rozkładają na wszystkich decydentów i realizatorów. Sukcesy czy niepowodzenia w działaniach jakichkolwiek struktur są bowiem wypadkową ich funkcjonowania.

Wnioski GIT, mimo że bezpośrednio nie dotyczą organizacji partyjnych, muszą być przez nie odebrane jako impuls do działania. Do-

Ciąg dalszy na str. 3

Dzisiaj — godz. 15.30

— Dzień Czytelników

Młodzież

— spojrzenie
na dziś
i jutro

Spotykamy się więc dzisiaj w naszej redakcji Włomży, że na spotkanie przyjdą przedstawiciele organizacji młodzieżowych, z pewnością odwiedzą nas też uczniowie, robotnicy, studenci. Sądymy, że znajdzie się wiele tematów do wspólnego przedyskutowania. W przyszłym tygodniu w Białymstoku będzie obradować plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego partii, właśnie w sprawach młodzieży. Nasza dyskusja może stać się więc jednym z głosów, które będą się liczyć. Każda propozycja może być znacząca, może pozwolić na lepsze rozwiązanie spraw młodego pokolenia. Liczymy na udział praktyków i teoretyków wychowania — pedagogów. Wydaje się nam interesujące zestawienie poglądów owych „podmiotów” i „instrumentów” wychowania. Zaś cel generalny, jaki nam przyswiesca, to ten, że całe społeczeństwo nie powinno być obco wobec problemów młodego pokolenia. I z drugiej strony — w rozwiązywaniu ogólnospołecznych spraw nie powinno brakować myśli i rąk młodych obywateli i tych, którzy do obywatelskich funkcji dorastają.

Dzień Czytelników „GW” — dzisiaj o godzinie 15.30 w sali konferencyjnej Domu Prasy przy ul. Wesołowskiego 1 w Białymstoku. (kr)

Dalsze ofiary zatrucia

DELHI (PAP) — Powołując się na lekarzy w Bhopalu, agencja AFP pisała w czwartek rano, że liczba śmiertelnych ofiar katastrofy ekologicznej w stolicy indyjskiego stanu Madhja Pradesh wzrosła do 2500. Źródła oficjalne nie potwierdziły tych danych. Kilka godzin wcześniej indyjska agencja prasowa UNI informowała o 2 tysiącach zabitych.

Lekarze zwracają uwagę, że izocyjanek metylu, który rozprzestrzenił się w Bhopalu i okolicznych miejscowościach nadal zabija. Stan co najmniej 2 tysięcy zatrutych osób jest ciężki.

Nowa moneta

Narodowy Bank Polski, zgodnie z postulatami społecznego komitetu budowy pomnika Wincentego Witosa w Warszawie, wprowadził do obrotu pieniężnego 100-złotową monetę obiegową z podobizną Wincentego Witosa. Moneta została wprowadzona do obiegu w dniach obchodów 35-lecia powstania ZSL.



Ekspresem...

KRETY ZWIASTUJĄ
CIEPLĄ ZIMĘ

Na wielu polach i pastwiskach pojawiły się świece kretowskie, co o tej porze roku zaskoczyło rolników i miłośników przyrody.

Ożywienie się kretów — mówi Włodzisław Soroka ze Starych w gm. Dubiczce Cerkiewne — zwiastuje nadejście ciepłej zimy. (jc)

„BONANZA” DO SZKOŁY

Ponad 10 tys. uczniów szkół podstawowych z 652 miejscowości woj. białostockiego dojeżdża codziennie na lekcje. Prawie 70 proc. z nich korzysta ze szkolnych autobusów, ponad półtora tysiąca maluchów przewozi PKS, zaś reszta dojeżdża przyczepami doświadczone zwanymi „bonanzami”, a ciągniętymi przez traktory miejscowych SKR-ów, PGR-ów czy POM-ów. (jc)

NAWET „KAMIEŃ MIODZIE”...

mówia suwalscy pszczelarze. Ale o roku 1983, kiedy to urodził się ten słodki produkt był dwukrotnie wyż-

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIS — zachmurzenie duże, silne zamiatanie i lokalnie mgły, temperatura maksymalna +1 do +3 stop. C, minimalna od 0 do -1 stop. C; wiatr słaby, południowo-zachodni.

JUTRO — możliwe niewielkie opady deszczu, temperatura maksymalna ok. +3 stop. C, minimalna ok. 0 i stop. C.

IMJENINY — Marcina i Ambrożego. (Dor)

Piękny prezent



Białostoccy studenci otrzymali nowy balon

INFORMACJA WŁASNA

NIEZWYKLE aktywnie działa w Białymstoku Studencki Klub Balonowy przy Filii Uniwersytetu Warszawskiego i Aeroklubie Białostockim. Z członków tej sekcji wywodzi się zdobywca III miejsca w tegorocznym Pucharze Gordona Bennetta — inż. Jerzy Czerniawski. Ostatnio stan posiadania białostockiej sekcji powiększył się o nowy balon na ogrzane powietrze typu AX-7 o pojemności 2.200 m sześci. Został on zakupiony w Budapeszcie przez Studenckie Biuro Podróżny „Almatu” i przy pomocy MOSIR w Białymstoku.

Ostatnio inż. Jerzy Czerniawski przebywał w Buda-

peszcie. Balon jest już gotowy. Góra wykonana z tworzywa o kolorze niebieskim, posiada szeroki biały pas a spód czerwony. Prezentuje się efektownie i kolorowo. A ostatni musi jeszcze wykonać „dziewiczy” lot testowy. W początkach stycznia 1985 roku zostanie dostarczony do Białostoku.

Studencki Klub Balonowy w Białymstoku wyrasta na potężną sekcję. Posiada już dwa balony gazowe i trzech „Almatu” na ogrzane powietrze (na zdjęciu). Te ostatni na duże zalety, bowiem może z dowolnego miejsca wystartować w górę, a w tył jest też w obsłudze. (Let)

Dylematy pracy ludzkiej

Rozważania o pracy traktują zazwyczaj o tej jej funkcji, która orientuje się wyłącznie na wytworzenie określonych dóbr konsumpcyjnych. Dlatego o tej stronie rozpatrywana praca jawi się jako czynność dla człowieka uciążliwa, nie wynikająca z wewnętrznej jego potrzeby.

Na ukształtowanie takiego właśnie odbioru pracy przez człowieka miały wpływ takie czynniki, jak poziom rozwoju technik wytwarzania (narzędzia pracy) czy także społeczne warunki, w jakich praca przebiegała i w jakich dokonywał się podział wytworzonych dóbr (społeczeństwa klasowe).

Wysiłek towarzyszący nieodmiennie procesowi pracy sprawił dodatkowo, że w kręgu kultury judeo-chrześcijańskiej (europejskiej) praca stała się synonimem kary, przekleństwa, jakie Bóg rzucił na człowieka w następstwie grzechu pierwszych rodziców. Istotą pracy jako kary ujawnia Biblia w znanym wersecie z Księgi Rodzaju: „przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu; w trudzie będziesz zdobywał w niej pożywienie... Cierń i oset będzie ci ona rodziła.” W innym zaś miejscu psalmista biblijny dopowiada: „Gdy słonce wszędzie, człowiek wychodzi ze swej pracy, do trudu swojego aż do wieczora.”

W tym samym duchu będzie pisał o pracy św. Augustyn, widząc w niej niebezpieczeństwo związania się człowieka z życiem doczesnym, kosztem zbawienia swej duszy. Ostatecznym bowiem celem ludzkiego życia jest osiągnięcie wieczności.

Pod znakiem negacji ziemskiej wartości pracy pozostało zresztą całe chrześcijańskie średniowiecze, które obowiązek pracy fizycznej nakładało wyłącznie na klasę chłopów pańszczyźnianych.

Pierwszą krytyczną reakcją na tradycyjną chrześcijańską naukę o pracy stała się

PROTESTANCKA KONCEPCJA

życia aktywnego, skierowanego na osiąganie życiowych sukcesów, a więc koncepcja, która de facto sprowa-

dza człowieka do roli homo faber, tj. człowieka pracującego. Miara oceny wartości człowieka-chrześcjanina będzie w umysłowości protestanckiej jego stosunek do wykonywanej pracy. Tak powstał funkcjonujący po dzień dzisiejszy w społeczeństwach protestanckich Zachodu etos pracy.

Równocześnie jednak umysłowość mieszczańska zrodziła konflikt, którego sama nie będzie w stanie zlikwidować. Jest to mianowicie konflikt pomiędzy pracą a kapitałem, konflikt pomiędzy robotnikiem a kapitalistą. Społeczno-kulturowa konsekwencją tego właśnie konfliktu stała się współczesna kapitalistyczna cywilizacja konsumpcyjna. U jej podstaw leży hedonistyczny sposób życia, orientujący się wyłącznie na zaspokajanie czysto materialnych potrzeb, kosztem wieloletnich potrzeb duchowych człowieka. Konsumpcyjny model życia, jaki niesie z sobą

MIESZCZAŃSKA CYWILIZACJA PIENIĄDZA

preferuje zatem stan posiadania dóbr materialnych kosztem bycia autentycznie człowiekiem; „być” ustępuje miejsca „mieć”. I jeżeli nawet twórcy ideologii posiadania wiązali z nią nadzieję na rychłą likwidację wspomnianego konfliktu kapitału i pracy, to musiało ich spotkać gorzkie rozczarowanie.

Oto bowiem nie tylko, że konflikt klasowy nie został zlikwidowany, ale na odwrót, ma on tendencję wzrastać. Z drugiej zaś strony cywilizacja konsumpcyjna znalazła się dzisiaj w pułapce, którą sama na siebie zastawiła w postaci wciąż powiększających się szeregów ludzi sfrustrowanych z powodu braku środków finansowych na to, aby móc na dążyć za reklamowanymi bezustannie, coraz bardziej wyrafinowanymi produktami konsumpcyjnymi. Na drugim zaś biegunie społeczeństwa kapitalistycznego tworzą się elitarne kręgi ludzi bogatych, których klęska życiowa jest jednakże to, że utracili sens własnego życia.

Ciąg dalszy na str. 3

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Pierwszym punktem obrad wczorajszego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach była dyskusja nad projektem dokumentu przygotowanego na najbliższe (23 grudnia br.) plenum KW PZPR. Poświęcono ono będzie zadaniom POP w umacnianiu partii w środowiskach robotniczych i wiejskich. Po omówieniu przyjęto m.in. projekt referatu Egzekutywy KW PZPR i materiał zawierający wyniki kompleksowej kontroli działalności niektórych POP i instancji.

Następnym tematem obrad były ocena stanu i zadania w zakresie realizacji lekcji, zawodowej i społecznej w woj. suwalskim. W dyskusji podkreślono społeczną wagę tych problemów, których znaczenie rośnie w miarę zwiększania się ilości osób zaliczanych do grupy inwalidów. Stwierdzono, że trzeba stworzyć warunki, na tem, aby ludzie niepełnosprawni czuli się potrzebni samemu sobie i społeczeństwu.

Obecni na posiedzeniu przedstawiciele Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego mówili o trudnościach z jakimi boryka się szeroko rozumiana rehabilitacja. Wśród najważniejszych wymieniono: szczupłość bazy technicznej, a przede wszystkim niedostatek pomieszczeń oraz brak fachowego personelu, głównie lekarzy z odpowiednią specjalizacją.

Członkowie Egzekutywy, przyjmując do wiadomości występujące uwarunkowania, wskazywali jednocześnie na możliwości poprawy obecnej sytuacji. Odnosiła się ona zwłaszcza do konieczności dokonywania lekcji na kursach, bez oglądania się na specjalizację i wykorzystania tych środków, które już są.

Bowiem poziom usług rehabilitacyjnych nie zależy wyłącznie od stanu posiadania, ale także od właściwej organizacji pracy. Dotyczy to np. funkcjonowania punktów obserwacji ortopedycznej i doświadczeń pacjentów o doświadczeniach lepiej wyposażonych.

W podjętych wnioskach zobowiązuje się dyrektorów zakładów produkcyjnych do dokonania bilansu stanowisk pracy, gdzie można by zatrudnić inwalidów. W dalszym ciągu należy też udzielać wszechstronnej pomocy społecznej inwalidom w rozbudowie bazy społecznej i mieszkaniowej. Zobowiązano naczelników miast w Augustowie i Węgorzewie do wypracowania pomniejszych na utworzenie filii Suwalskiej Spółdzielni Inwalidów. W ustaleniach akcentuje się także potrzebę prowadzenia na bieżąco rozprawy sytuacji inwalidów osób niepełnosprawnych. Mówi się w nich również o niezbędności rozszerzenia działalności Wojewódzkiej Przychodni Rehabilitacyjnej w Suwałkach i utworzenia punktów zaopatrzenia ortopedycznego w Zespołach Opieki Zdrowotnej w Elku, Górnym Olecku, Węgorzewie i Sejnie.

(m)

Samorząd mieszkańców w nowej roli

Cląg dalszy ze str. 1

Od stycznia przyszłego roku każda wieś otrzyma znaczną część odpisu od podatku gruntowego. Samorząd w porozumieniu z mieszkańcami będzie decydował o tym, jak fundusze przeznaczyć. W większości z pewnością wykorzystywane one będą na wsparcie czynności inwestycyjnych. Środki finansowe będą ważnym instrumentem działania nowych samorządów. Otrzymają je także komitety osiedlowe w miastach. Wydział jest rada narodowa, a wzbogacić dobrobytowi mieszkańcy mogą zakłady pracy i organizacje społeczne. Samorząd uzyskuje także będzie mógł także z organizo-

W pierwszych miesiącach przyszłego roku wszystkie samorządy opracują i zatwierdzą programy swojego działania. Ujęte w nich będą wnioski z dyskusji i wszystkie realne potrzeby małych społeczności. Ich realizacja będzie najważniejszym zadaniem nowo wybranych samorządów. Wszyscy oni stwierdzają, że, jeśli otrzymają pomoc od władz administracyjnych, a także wsparcie ze strony społeczeństwa, na pewno dobrze wywiążą się ze swoich obowiązków.

I. BERNACKA

Karambol pod Opatowem

TARNOBREZG (PAP) — 6 bm. w godzinach rannych, doszło pod Opatowem (woj. tarnobrzezkie) do tragicznego w skutkach wypadku drogowego. W miejscowości Marcinkowice, prawdopodobnie na skutek niezachowania należytej ostrożności podczas manewru wymijania na śliskiej nawierzchni, doszło do kolizji autobusu PKS relacji Raków — Ostrowiec Świętokrzyski z samochodem ciężarowym „Star-200”. Autobus wiozący 40 osób spadł z wielkiej skarpą i przewrócił się na dach.

W wyniku wypadku czterech pasażerów autobusu poniosło śmierć na miejscu. Są to 64-letni Adam Wójcik z Zagorza, 24-letni Józef Kramiński z Wólki Pokłonnej gm. Raków, 23-letni Zdzisław

19 października br. informowaliśmy o groźnym wypadku drogowym, jaki miał miejsce dwa dni wcześniej w wsi Wianka-Chroby. Przypomnijmy fakt: autobus relacji Giechocin—Siemiatycze ok. godz. 12 zjechał na lewą stronę drogi i uderzył w przydrożne drzewo. W wyniku zderzenia rany odniosło dwanaście osób. Po wypadku stwierdzono pęknięcie dwóch pior lewego resoru w autobusie.

Wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Wysokim Mazowieckim — Henryk Zochowski poinformował nas, że prowadzone w tej sprawie postępowanie zostało umorzone. Nie stwierdzono w jego toku żadnych cech przestępstwa. Stwierdzono po wypadku uszkodzenie autobusu, m.in. pęknięcie piora resoru, nie miały bezpośredniego wpływu na powstanie wypadku, czemu dał wyraz w swej opinii m.in. biegły z zakresu ruchu drogowego i mechaniki pojazdowej. Opinię tę potwierdził również przeprowadzony eksperyment, polegający na zamontowaniu pękniętego resora do innych autobusów, absolutnie sprawnych. Próby przeprowadzone w różnych warunkach i żadnych odchyłań nie zanotowano.

Trudno więc ustalić, co było bezpośrednią przyczyną wypadku. Spośród dwunastu rannych największe obrażenia odniósł kierowca autobusu, pracownik Oddziału PKS w Siemiatyczach — Kazimierz S. Kłomkowski z olbrzymim kłopotem dało się wyłowić z klombu. Na skutek m.in. rozległego urazu głowy, złamania miednicy, obrażeń jamy brzusznej itp. zmarł on 8 listopada br. w szpitalu.

Lekarze stwierdzili u niego cechy choroby nowotworowej.

Podsumowanie konkursu i rozdanie nagród nastąpi w pierwszym kwartale 1985 r.

Dla naczelników: I miejsce — 5.000 zł, II miejsce — 3.000 zł, III miejsce — 2.000 zł.

Podsumowanie konkursu i rozdanie nagród nastąpi w pierwszym kwartale 1985 r.

Cląg dalszy ze str. 1

W ławkach sami ochotnicy — dzieci klas IV—VIII, przed nimi egzaminatorzy — dwóch milicjantów. Spłynęły pierwsze pytania... Wczoraj w Szkole Podstawowej nr 28 w Białymstoku odbyły się eliminacje do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Przypominamy, że termin eliminacji szkolnych upływa 20 grudnia. (ach)

opr. ko

Jednoczynym siły w walce o pokój i postęp

Cląg dalszy ze str. 1

W warunkach umacniania się na Zachodzie tendencji prawicowych i konserwatywnych, w RFN nastąpiło ożywienie i umocnienie odwetowo-rewizjonistycznych, pangermańskich sił i tendencji, tym razem w obozie rządowym RFN, kwestionujących współczesne realia terytorialno-polityczne w Europie.

Głównym czynnikiem zapobiegania groźbie wojny termojądrowej jest stanowisko i konsekwentna pokojowa polityka Związku Radzieckiego i całej wspólnoty socjalistycznej. Państwa socjalistyczne podkreślają zdecydowanie, iż droga do pokoju wiedzie poprzez powrót do dialogu, odrzucenia, rozbrojenia, wzajemnie korzystnej współpracy, a nie poprzez siłę i dalszy wysięg zbrojeń.

Ważnym wydarzeniem jest ugodnienie między ZSRR i USA podjęcia dialogu dla osiągnięcia porozumienia w sprawie rozmów dotyczących zbrojeń jądrowych i kosmicznych. Uważamy, że pokojowe

iniciatywy ZSRR, jego konsekwentne wysiłki zmierzające do zahamowania wysiłku zbrojeń, wspierane przez kraje socjalistyczne i wszystkie realistyczne i postępowe siły na świecie zmuszają do imperializmu do liczenia się z interesami bezpieczeństwa światowego.

Biorąc pod uwagę dotychczasowe stanowisko amerykańskie będzie to z pewnością proces bardzo trudny i złożony.

W tej sytuacji — kontynuował mówca — tym konieczniejsze jest, zdaniem naszej partii, podtrzymywanie, a nawet nasilenie aktywności krajów socjalistycznych i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego zmierzającego w kierunku powrotu USA i NATO do postanowienia zasad pokojowego współistnienia. Wymaga to dalszego zaocenia naszego współdziałania z wszystkimi siłami pokojowymi na świecie — państwami niezaangażowanymi, ruchami pokojowymi i antywojennymi, wszystkimi realistycznymi siłami na Zachodzie.

Pomna ogromnych ofiar poniesionych podczas ostatniej wojny, Polska od lat aktywnie działa na rzecz pokoju, bezpieczeństwa i rozbrojenia. W maju przyszłego roku, w 40 rocznicę zwycięstwa nad faszystami planujemy przeprowadzenie w Warszawie II światowego kongresu intelektualistów, który winien stanowić wkład do dialogu i współdziałania na rzecz pokoju w środowiskach naukowych i twórczych inteligencji.

Nasza partia przywiązuje fundamentalne znaczenie do

kanaków i utworzonego przez nich Tymczasowego Rządu Narodowego Kanaku, Jean — Marie Thibau.

Na wiadomość o incydencie wysoki komisarz francuski w Numei podjął decyzję o postawieniu w stan gotowości sił bojowych miejscowych sił bezpieczeństwa, a także przeprowadzeniu śledztwa i ukaraniu winnych.

Nowy komisarz francuski Nowej Kaledonii, Edgar Pisani zakończył już prowadzone w Numei wstępne rozmowy z przedstawicielami miejscowej administracji, biłach farmerów i biznesmenów. Nie spotkał się z żadnym z przywódców Melanezyjczyków. Pisani, który przybył do Numei w środę (5 bm.) wieczorem przedstawił własne propozycje rozładowania — potencjalnie bardzo wybuchowej — sytuacji na wyspach. Zapowiedział, iż warunkiem wstępnym jest utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa wewnętrznego. Jeśli nie dojdzie do żadnych poważniejszych incydentów, 15 grudnia Pisani spotka się „ze wszystkimi zainteresowanymi siłami politycznymi”, 5 stycznia przyszłego roku przedstawi własny plan działania, a 2 lutego przekaze władzom francuskim szczegółowe informacje na temat możliwości rozwiązania konfliktu do jakiego doszło na wyspach.

Przemówienie Pisaniego, nadane przez miejscową rozgłośnię radiową i telewizyjną zostało odczytane przez obserwatorów, jako wyrażenie groźby zaostrzenia do maksymalnej możliwości (kanakowie stanowią jedynie 4 proc. ludności wyspy). Co więcej, Pisani nie mówił o kwestii przyszłej niepodległości tego terytorium, wspominał jedynie o planowanym w 1986 roku referendum, w czasie którego mieszkańcy mieli zdecydować o przyszłym statusie Nowej Kaledonii.

Obserwatorzy zwracają uwagę, iż w ostatnim tygodniu do Numei regularnie przybywały Paryża dodatkowe oddziały sił policyjnych i bezpieczeństwa. Na około 150 tys. obywateli tego terytorium przypada 12 tys. 1800 członków służb specjalnych. W wielu wypadkach francuscy żołnierze zastępują miejscowych policjantów, którzy w większości odpowiedzieli się na stronie

trwa ustalanie przyczyn wypadku.

Finał wypadku w Winnej-Chrołach

INFORMACJA WŁASNA

Czy właśnie to mogło mieć wpływ na powstanie wypadku? Na to pytanie, niestety już nigdy nie uzyskamy odpowiedzi.

Jedną z hipotez prowadzi również do stanu nawierzchni drogi, w rejonie miejsca wypadku. Jest ona bardzo nierówna. Być może nastąpił w pewnym momencie przebieg autobusu, na co kierowca zareagował włączeniem hamulców, zamiast wykonania skrętu w prawo. W tej sytuacji uderzenie było nieuniknione. Są to tylko jednak hipotezy. Pozostałe ofiary wypadku, bez żadnych trwałych obrażeń ciała powródli do domów. (klos)

Wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Wysokim Mazowieckim — Henryk Zochowski poinformował nas, że prowadzone w tej sprawie postępowanie zostało umorzone. Nie stwierdzono w jego toku żadnych cech przestępstwa. Stwierdzono po wypadku uszkodzenie autobusu, m.in. pęknięcie piora resoru, nie miały bezpośredniego wpływu na powstanie wypadku, czemu dał wyraz w swej opinii m.in. biegły z zakresu ruchu drogowego i mechaniki pojazdowej. Opinię tę potwierdził również przeprowadzony eksperyment, polegający na zamontowaniu pękniętego resora do innych autobusów, absolutnie sprawnych. Próby przeprowadzone w różnych warunkach i żadnych odchyłań nie zanotowano.

Trudno więc ustalić, co było bezpośrednią przyczyną wypadku. Spośród dwunastu rannych największe obrażenia odniósł kierowca autobusu, pracownik Oddziału PKS w Siemiatyczach — Kazimierz S. Kłomkowski z olbrzymim kłopotem dało się wyłowić z klombu. Na skutek m.in. rozległego urazu głowy, złamania miednicy, obrażeń jamy brzusznej itp. zmarł on 8 listopada br. w szpitalu.

Lekarze stwierdzili u niego cechy choroby nowotworowej.

Podsumowanie konkursu i rozdanie nagród nastąpi w pierwszym kwartale 1985 r.

Dla naczelników: I miejsce — 5.000 zł, II miejsce — 3.000 zł, III miejsce — 2.000 zł.

Podsumowanie konkursu i rozdanie nagród nastąpi w pierwszym kwartale 1985 r.

Cląg dalszy ze str. 1

tylko sprawozdawcze. Szo bowiem także o ocenę aktywności, faktycznego uczestnictwa, a nie formalnej przynależności. Liczebnie więc biorąc ZHP jest w Białymstoku czynnie największą organizacją młodzieżową. (kr)

NOWY KEMPING

UDAREMNIĆ WŁAMANIE...

POLICZYLI SIĘ...

opr. ko

dalszego umacniania wspólnoty państw socjalistycznych. Wyciągając wnioski z naszej najnowszej historii, IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, jako priorytetowe zadanie wytyczył działanie na rzecz odbudowy Polski jako niepodległego państwa socjalistycznej, wszechstronnego rozwoju stosunków przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi.

Analiza doświadczeń historycznych potwierdza niezbicie, że tylko międzynarodowe i solidarność na gruncie wspólnych zasad marksizmu-leninizmu, jedność w sprawach zasadniczych, mimo różnorodności podejścia w tej czy innej kwestii, bliskie współdziałanie równoprawnych i samodzielnymi partii umacnia nasze siły, pozwala skutecznie przeciwstawiać się globalnej strategii imperializmu.

Zgodnie z tymi zasadami PZPR opowiada się za rozwijaniem różnorodnych form współdziałania bratnich partii komunistycznych i robotniczych, za organizowaniem wielostronnych spotkań i wymiany poglądów w zakresie głównych problemów współczesności, a zwłaszcza obrony pokoju i walki z imperializmem.

Nasza partia opowiada się za wznowieniem nowej międzynarodowej narady partii komunistycznych i robotniczych poświęconej sprawie walki o pokój, bezpieczeństwo międzynarodowe i rozbrojenie.

W końcowej części wystąpienia J. Czyrek podkreślił, że KC PZPR wysoko ocenia działalność „Problemów Pokoju i Socjalizmu” i prace redakcji. Doświadczenia zebrane w ciągu czterech lat istnienia czasopisma potwierdzają, że stało się ono ważnym czynnikiem życia politycznego i ideologicznego oraz umacniania jedności ruchu komunistycznego. (PAP)

Mieszkańcy Nowej Kaledonii za niepodległością

Cląg dalszy ze str. 1

Socjalistycznego Frontu Wyzwolenia Narodowego Kanaku, domagającego się niepodległości wyspy.

Przybywając obecnie w Paryż przywódcy miejscowego rządu, powołanego w toku zbrojotwórczej przegranej ludności listopadowych wyborów, nie ukrywają, że wstrząsli i niechętnie zwrócili uwagę swych gospodarzy na „możliwość wybuchu powstania narodowego” na Nowej Kaledonii.

Tymczasem przywódcy frontu poinformowali, iż w związku ze zwolnieniem przez władze kilku Melanezyjczyków, zatrzymanych w ostatnim czasie, opowiadają się za nawązaniem negocjacji i przystąpieniem do demokratyzacji barykady i umocnieniu stawiących na ulicach i autostradach.

Obserwatorzy piszą o potencjalnym wybuchu sytuacji na Nowej Kaledonii, Polacy natomiast zostali zgromadzeni w celu wyrażenia gotowości fizycznej i psychicznej.

Wszystko wskazuje na to, że na stadionie w Pieszkach zaprezentują się piłkarze, którzy uczestniczyli w pamiętnym spotkaniu w Barcelonie. W kadzie polskiej znajdują się: Władysław Zmuda, Zbigniew Boniek i Waldemar Matyski (grał cały mecz) oraz Andrzej Palasiak (tylko w II połowie), natomiast w drużynie włoskiej prawdopodobnie wystąpi

WARSZAWA (PAP) — Od pełnego czasu pojawiają się pogłoski, jakoby wprowadzone za kłótni handlu przez jednostki prywatne artykuły żywnościowe, na pochodzenia zagranicznego, w tym owocami cytrusowymi. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, zakaz taki nie został wprowadzony. Full (długozłoty) niech się nie myli, o 5 stycznia 1985 r. obojętne posiadania odrębnego zwolenia na handel artykułami zagranicznymi, zarówno żywnościowymi jak i przemysłowymi. Został on wprowadzony w życie rozporządzeniem ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z dnia 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z ich wydawaniem. Stąd w niektórych województwach m.in. w Gdańsku i w Warszawie przedhall Jagielloni niech się nie myli, o 5 września br. Było więc sporo czasu, aby o takie zwolenie się ubiegać. Nie wszędzie jednak administracja terenowa upierała się z

Nasze rozmowy

Trzeba się jeszcze bać

Każdego roku w pierwszej dekadzie grudnia są organizowane „Dni Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc”. Wzmocniona działalność oświatowo-zdrowotna w tym okresie wynika z założeń programu walki z tą groźną chorobą i ma na celu pozyskanie społeczeństwa do współdziałania ze służbą zdrowia. Odwiedziliśmy Specjalistyczny Przeciwgruźliczy Zespół Opieki Zdrowotnej w Białymstoku, prosząc dyrektora, dr med. HALINĘ ŻUKOWSKĄ-OS-TROWSKĄ, o rozmowę.

— Jedni biją na alarm, że gruźlica znów atakuje i jest groźna. Drugi sprawa bałagania, a nawet się podśmiewają, że ani szynka, ani poledwica gruźlicę się nie pokona. Dla chorych najsłabszych są lekarstwa.

— Jak więc jest w końcu z tą gruźlicą? Bać się jej czy nie? Zauważać głowę lekarzowi i pchać się z klatką piersiową przed rentgen?

— Gruźlica jest na pewno nadal chorobą groźną. Działa skrycie, powoli, ale skutecznie. Można nawet niekiedy dobrze się czuć, a mieć już zaawansowaną gruźlicę. Dlatego należy przynajmniej raz w roku prześwietlić swoje płuca.

— Rzeczywiście od lat ustalili się poglądy, że najlepszą metodą wczesnego wykrywania gruźlicy są masowe badania radiologiczne. Tylko jak to pogodzić z faktem, iż w minionym pięcioletnim wykrywano w Polsce tą metodą przeciętnie rocznie tylko 25 proc. ogółu stwierdzonych zachorowań?

— Jest to problem dosyć złożony i trzeba nań patrzeć z różnych stron. A nie tylko przez pryzmat wskazywania. Przeglądając w ubiegłym roku w woj. białostockim za pomocą „małego obrazka” wykryto 29 proc. gruźlicy, natomiast w Suwałkach — 47 proc. Wychodzi więc na to, że skuteczność badań w tym drugim jest lepsza. Tymczasem problem tkwi gdzie indziej. Woj. białostockie produkuje badania radiologiczne od wielu, wielu lat ma każdą wieś i gminę przebadaną po 8-10 razy. Stąd możliwość wykrycia świeżej gruźlicy jest tu niewielka. Suwałskie zaś ten wskaźnik pokrycia badaniami ma o wiele mniejszy, a więc siła rzeczy wykrywanie gruźlicy będzie tam wyższe.

— Owszem z badaniami rentgenowskimi małoobrazkowymi nie jest tak dobrze jak byśmy sobie tego życzyli. Duże są braki ambulatoryjnych, których w Polsce się nie produkuje. Aparatura jest bardzo zużyta i badania są wykonywane czasem w zbyt dużych odstępach czasu, nie obejmując wszystkich osób.

— W takiej sytuacji niezbędna i pilna jest potrzeba integracji metod walki z gruźlicą z działalnością podstawowej opieki zdrowotnej.

— Zgadza się. Ta integracja już istnieje. Właśnie le-

karze rejonowi, a także zakładowi najczęściej wykrywają wypadki zapadalności na gruźlicę.

— Czy nie sądzi pani, że ta integracja może w naszych warunkach doprowadzić do „rozmyślenia się” odpowiedzialności za wykrywanie i leczenie gruźlicy?

— Integracja dyktuje interes społeczny. Istnienie specjalistycznego i wyizolowanego pionu gruźliczego wcale nie zdejmuje odpowiedzialności z podstawowej opieki zdrowotnej i odwrotnie. Chodzi o współpracę. O właściwy podział zadań — dla dobra chorego.

— W zwalczaniu gruźlicy pierwszoplanową rolę odgrywa profilaktyka, w tym szczepienia BCG. Od pewnego czasu słyszy się, że nie są one skuteczne, zwłaszcza te — z podszczepu „brazyljskiego”.

— Szczepienia BCG są na świecie szeroko stosowane i obowiązują w 64 krajach, zalecane w 118. Uważam, iż niesłusznie podważa się ich skuteczność. Każda szczepionka, czy to będzie z podszczepu białostockiego czy duńskiego, uodpornia ludzki organizm przeciw gruźlicy. Oczywiście — nie na trwałe. Stąd konieczność powtórnego szczepienia.

— Szacuje się, że w Polsce około 30 proc. ludzi (na ogół w wieku starszym) została zaszczepiona przeciw gruźlicy. Ale są to ludzie zdrowi! W najgorszym wypadku 5-10 proc. z nich zachoruje na gruźlicę. Co powoduje, że zakażenie przechodzi w zachorowanie?

— Każda sytuacja osłabiająca siły obronne organizmu ludzkiego. A więc: wszelkiego rodzaju stresy, nieregularny tryb życia, alkoholizm, palenie tytoniu, przepracowanie, zbyt krótki okres pobytu na świeżym powietrzu, niewłaściwe odżywianie — za mało produktów mlecznych, owoców i jarzyn.

— Kto częściej zapada na gruźlicę, mieszkający miast czy wsi?

— Różnica jest niewielka. Dzięki rozbudowie ośrodków zdrowia w gminach i na wsi oraz większej dostępności do lekarza, częściej dochodzi tam do wykrywania gruźlicy.

— A jak wygląda sytuacja w naszym regionie?

— Patrząc na statystykę, najkorzystniej wygląda woj. łomżyński, gdzie zapada ok. 48 osób na 100 tys. w białostockim — 49, a w suwałskim — 70. Można roz-

ważać tylko problem wykrywalności gruźlicy w poszczególnych województwach nie zapominając, że to ośrodki młode, z brakiem kadry specjalistów.

— Podobnie wygląda sytuacja z chrońkami, a więc tymi, którzy stanowią potencjalne źródło zarażenia.

— Kto to są chrońki?

— Są to chorzy na gruźlicę przewlekłą, najczęściej ponad rok. Z reguły rekrutują się z marginesu społecznego, nadużywają alkoholu. A więc ludzie, z którymi nie możemy znaleźć wspólnego języka co do leczenia. I tu m.in. tkwi przyczyna trudności w zwalczaniu gruźlicy.

— Gruźlica nie leczy się już w zasadzie skalpelem, lecz tabletkami. A więc chemioterapia. Leczenie trwa jednak zbyt długo, wiele osób je przerywa. Nie wytrzymuje do końca. Często są więc — po zakończeniu kuracji — nawroty choroby. Dlaczego?

— Cechą zmienną gruźlicy jest brak trwałej odporności. Każde zachwianie trybu życia — alkoholizm czy nie przestrzeganie zaleceń leczenia, może doprowadzić do nawrotu choroby. Najlepszym jest leczenie nadzorowane. Niestety, tego pacjenci nie lubią i nie zgłaszają się do przychodni po leki.

— Przepraszam, będę nieścisły, lecz wydaje mi się — że niewystarczająca jest jeszcze u naszych lekarzy znajomość zasad nowoczesnej chemioterapii. Stosowane są nader często przestarzałe i uciążliwe dla pacjentów leki.

— Nie podzielam tej opinii. Właśnie w Polsce mamy jeden z najlepszych sposobów leczenia gruźlicy. Wzorem na nim wiele innych krajów. Nie odiegamy w tych metodach od krajów wysoko rozwiniętych, gdzie zwykle przez okres około 9 miesięcy stosuje się najbardziej optymalną kombinację leków.

— Konieczne jest tylko właściwe metod chemioterapii gruźlicy do rutynowego obowiązków podstawowej opieki zdrowotnej, szczególnie na wsi, oraz współpracy w leczeniu pacjentów.

— Czyli, przypomnijmy szeroko rozumianą integrację.

— Tak.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: STANISŁAW FIEDOROWICZ

Tenże kartek cukrowych od paru lat przewija się jak bumerang przez prasowe łamy. Bywa też dyfuznym pytaniem na konferencjach prasowych z przedstawicielami rządu. Chodzi o to, że trzeci rok z rzędu buraki dopisywały i cukru nie brakuje. Zasadne jest więc pytanie — po co nadal relamentacja?

SPOŻYCIE „NA ŻYWIOT”

Przyjrzyjmy się sprawie bez emocji. Statystycy wyliczyli, że choć w 1983 r. kartki z nas mógł kupić — na kartki oczywiście — do 29 kg cukru, to spożycie „na głowę” przekroczyło 43, plasując nas w ścisłej czołówce światowych łakomczuchów. Daleko w tyle zostali Węgrzy i Francuzi, a Niemcy — z obu państw — zjadają rocznie około 40 kg. Ponieważ między 43, a 29 kilogramami istnieje zauważalna różnica warto wyjaśnić, że owe kilogramy zużywa przemysł przetwórczy, głównie browarny.

Do 1982 r. kontrolowano (dokładnie) technologiczne zużycie cukru w „stodkich” branżach. Ostatnio ograniczenia uchylono i przetwórstwo poszło na żywioł. Na skutki nie trzeba było czekać. W przemyśle cukrowniczym przed czterema laty na tonę wyrobów wykorzystywano 399 kg cukru, a w trzy lata później — 437 kg (przy niewielkim wzroście produkcji — o 11 tys. ton).

Stodki produkt - gorzki problem

Jeszcze dalej poszło browarnictwo. W 1980 r. na każdy hektolitr piwa zużyto ok. 197 kg cukru, a w roku ubiegłym aż 2801 A trzeba wiedzieć, że produkcja w tym czasie... spadała (z 10,7 mln hl do 10 mln hl). Jak twierdzą piwowarzy cena jednej tony cukru (46 280 zł) odpowiada dziś 1300 kg siodła (40 tys. zł za tonę). W efekcie zastosowanie cukru zamiast siodła daje prawie 5-złotową obniżkę kosztów produkcji każdego hektolitra piwa. Nikt z tego chętnie nie zrezygnuje.

SKAZANI NA DOTACJE

Zwolennicy utrzymania kartek używają często argumentu „alkoholowego” twierdząc, że przy wysokich cenach spirytualii nieograniczonego sprzedaży cukru przyczyni się do rozwoju bimbrornictwa. Doświadczenia wskazują jednak, że istnienie kartek wcale nie zakłócało pokątnego picia — vide leśne fabryczki pod Czarną Białostoką i w gminie Dobrynowo (o czym pisaliśmy latem br.). Przyszedłaby się raczej zmiany relacji cen alkoholu i cukru. Produkcja „cukrowki” nie powinna się opłacać. Nasuwa się więc pytanie — o ile ma podrożeć cukier? Póki co jest to lamigłowa dla ekonomistów (choć jedno z podstawowych przesłanie jest już znane — brząz zapowiadający ograniczenie dotowania rant, które z założenia powinny być dochodowe).

Tymczasem cukrownictwo od lat jest pod kreską i zdane na własne siły nie może nawet marzyć o modernizacji. Rosnące z roku na rok koszty produkcji, spadek arealu upraw surowca — stawiają w sytuacji nie do pozazdroszczenia również Cukrownię w Łapach.

Planowany koszt kilograma cukru z ubiegłorocznej kampanii naszego giganta wyniósł prawie 51 zł. W tegorocznej zakłada się jego wzrost prawie o 8 zł. Trudno przesądzać czy faktycznie koszty uda się utrzymać poniżej planowanych. Wpływa na to wiele czynników, nie zawsze zależnych od cukrowni.

Ze szczegółowej analizy wynika ostatecznie, że kilogram łapskiego cukru powinien kosztować 51,98 zł. A przecież cena hurtowa tego samego (paczkowanego) — 46,28 zł. Różnica pokrywa resort, zakładając za góry, że będzie ona coraz większa, bo ceny potrzebnych fabryce urządzeń i surowców nie stoją w miejscu. Np. mazut podrożał w ciągu roku o 2 tysiące zł za tonę.

Dyrektor cukrowni — Andrzej Kurowski twierdzi, że wszystkie kłopoty są, jakby na ironię, ceną nowoczesności. Kiedyś tona mazułu kosztowała tyle, co tona węgla, choć wartość opałowa ma dwukrotnie wyższą. Wiedząc o tym projektant zaproponował rozwiązanie nowoczesniejsze, czyli właśnie mazutowe. Gdy przed 10 laty pochodne ropy zaczęły gwałtownie drożeć, wydano dyspozycję przeróbki tutejszej elektrowni na węgiel. Miało to jednak kosztować ok. 1 mld zł (koszt budowy całej cukrowni w cenach

1974 r. wyniósł niewiele więcej) i projekt zarzucono.

SUROWCOWE NIEDOSTATKI

Jeśli do problemów eksploatacyjnych łapskiego kolosa dodamy mgliste perspektywy surowcowe, będzie oczywiście, że znalazł się on w ślepiem zaułku. Teoretycznie można znaleźć kilka wyjść z tej sytuacji, poczynając od obniżki kosztów surowcowo-transportowych. Jak jednak spokojnie o tym myśleć wobec stałego braku 120-140 tys. ton buraków i kurczenia się własnych plantacji?

Rolnikom trudno się dziwić, bo praca na buraczanych polach, to zadanie ciężkie i czasochłonne. Nie ma też co marzyć o szybkiej i pełnej mechanizacji. Zauważyły to PGR-y i wzięły się za zyskowniejsze zajęcia. Chłopów trzymają dotąd przy uprawie buraków wysiłki i bezpłatne środki ochrony roślin. Resort funduje ten doping dostawcom tylko dwóch (z 78) cukrowni w kraju: Łapom i mającemu podobne kłopoty kolosowi z Ropczyc (600 tys. ton przerobu) w woj. rzeszowskim. Nasi plantatorzy są jeszcze kocietowani premiami za wcześniejsze dostawy i terminowe dostarczenie surowca do Łap. Ponadto refunduje się im część kosztów transportu, gdy zechcą odwieźć swe buraki do cukrowni (250 zł za jedną tonę przy odległości do 15 km).

Mimo to, brakujące sto kilkadziesiąt tysięcy ton trzeba kupić na Mazowszu i Lubelszczyźnie. W przyszłym roku ruszy jednak w Gliniecku (woj. ciechanowski) największy tego typu obiekt przetwórczy w Europie i wchłonie buraki nie tylko z Mazowsza. Lublinianie z kolei zamierzają budować w Tyszowie (woj. zamojski) cukrownię równą tej w Łapach. Gdy za kilka lat jej rozruch stanie się faktem, wchłonie całą nadwyżkę z tamtego regionu. I wtedy zostanie nam tylko 320 tysięcy ton buraków z naszego makroregionu. Wpływie to zapewne na skrócenie 90-dniowej, najbardziej korzystnej ekonomicznie kampanii i cukrownia jeszcze bardziej uzależni się od kasy resortu. A przecież — przedziś czy później — fabrykę trzeba będzie modernizować. Za co? Takie są konsekwencje budowania przemysłowych gigantów tam, gdzie nie ma — przynajmniej teraz — szans na ich pełne wykorzystanie.

Wożąc buraki spod Wejsun i Skomacka (ok. 200 km od Łap) cukrownicy klną tych, którzy pozwolili na penetrowanie południowych połaci Białostoczczyzny i województwa łomżyńskiego przez konkurencję z Sokolowa Podlaskiego. Do tamtejszej cukrowni „odjeżdża” w każdym sezonie ponad 70 tys. ton surowca. A przecież z Siemiatycz i Ciechanowca jest dużo bliżej do Łap niż z Wejsun.

Wiedząc o tym, że najkorzystniejszy wariant funkcjonowania cukrowni (420 tys. ton surowca, 90-dniowa kampania, 50 tys. ton wyprodukowanego cukru) jest zagrożony, kierownictwo szuka na gwałt wyjścia z dolki. Być może sytuację finansową poprawi melasa, którą do niedawna odbierali krajowe gorzelnie, przetwarzając ją na spirytus. Po wprowadzeniu restrykcji, Zachód nie chce naszego spirytusu. Rosną jego zapasy i rosną kłopoty z melasą. Łapianie, mając jej ok. 17-18 tys. ton rocznie, nawiazali obiecujący kontakt z kontrahentami radzieckimi.

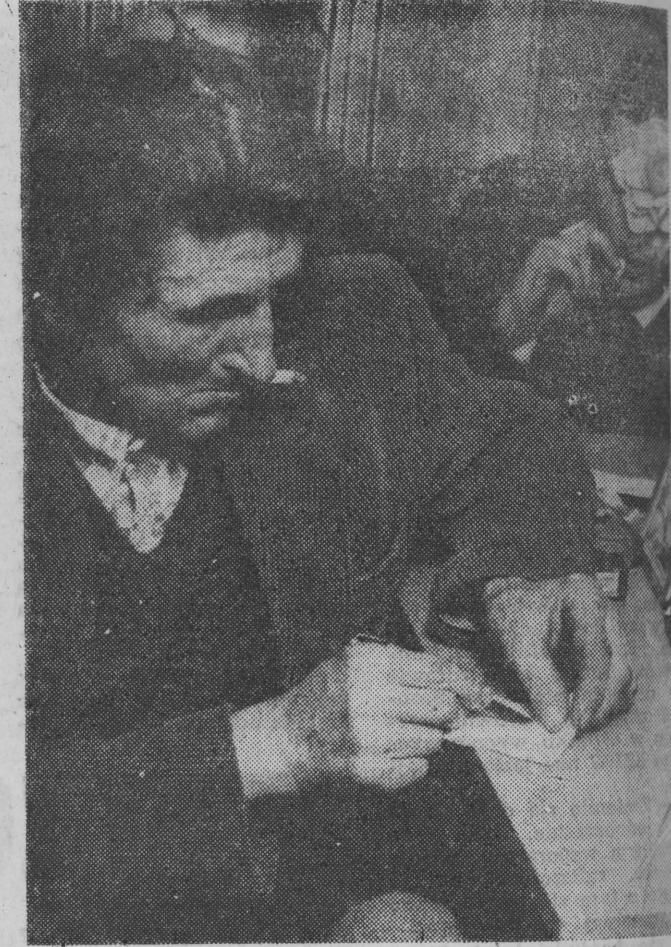
Z MELASY — PALIWO

Rozwiązaniem najprostszym — choć nie najtańszym — byłoby wybudowanie własnej gorzelnii. W cenach tegorocznych kosztowałaby (wraz z rozbudową miejskiej oczyszczalni) ok. 1,5 mld zł. Czasu nie są jednak taskawie dla alkohol. Łapianie wiedząc o tym twierdzą, że ich spirytus wcale nie musi być używany. Można by go używać jako paliwo np. do samochodów. W Białymstoku „calvadose” jeżdżą ponad milion pojazdów. Dlaczego nie spróbować i u nas?

Inne przeznaczenie melasy stanowi gospodarka paszowa. Tak się składa, że prawie połowa tej substancji, to płynny cukier. Do daje więc ją do pasz dla owiec, kupując bez ograniczeń, po 8 tys. zł za tonę.

Sumując wrażenia z Łap, uważam, że losy cukrowników zależą w równym stopniu od nich samych jak i resortu. Bez szybkiego, wspólnego określenia perspektyw zakładu, jego przyszłość nie jest klarowna.

ADAM ŁOZOWSKI



Gospodarze kończyli już obrządek, ale jeszcze na główną drogę przez wieś nie wychodzili. Tu i ówdzie tylko świeciło się okienko, między innymi w chacie sołtysa. Jeszcze — sołtysa, a co będzie za półtorej godziny?

Dom Dardzińskich nie był szczególnym miejscem, nie wyróżniał się wewnątrz, może ciastko. W długiej kuchni zastaliśmy już parę osób, gawędzących, w namsiem. Pani Teresa okazywała niepokój. Toć maż — Henryk sołtysuje już 23 lat. Rozmawiamy niespiesznie o przeżyciach sprzed miesiąca, kiedy to jeden z synów otrzymał w Zegrzu oficeraśkę promocję. Drugi pracuje jako majster budowlany w Łomży. A po chacie biega szczeniaki, które właśnie Małgosi, która ponoć właśnie zostanie na 10-hektarowej gospodarce. Ale kiedy to będzie?

W kuchni siedzi też jakby reprezentacja wsi w miniaturze. Oto starszy rolnik — Kazimierz Gajda i młody — Ireneusz Banach. Myśli i rozmowy krąży wokół wyborów.

— Bo to jest tak — mówi Gajda, Sołtys, to to samo, co minister, tyle że w wsi. Pomoc może, ale zaszkodzić? Chyba nie. A z tą pomocą to różnie bywa, bo gmina sołtysa o to czy umorzyć podatek — nie pyta.

Sołtysa w kuchni nie ma, przebiega się w pokoju. Zabrano powinno być statutu, wybrać sołtysa i radę sołecką oraz zatwierdzić program samorządu wiejskiego na kadencję. Statut był konsultowany uprzednio na zebraniu wiejskim. Niemniej jednak bez przerwy rzywa się rumor, bo nie wszystkim wszystkim pasuje. Przyszło już ponad trzydzieści osób, polowa z tego, to młodzi. Wiek jak będzie?

— Gospodarzy wieść do wyboru sołtysa tylko. Kto ma ziemi, ten niech nie głosuje — wola jeden ze starszych rolników.

Przewodniczący tłumaczy jeszcze raz regulamin. Ale ci tam... — Ci młodzi z ZSMP namawiali się, żeby starego sołtysa nie wybierać. Za interesem wyborów się spytaliśmy. — Ale gdzie kto widział, że my się spytaliśmy? — A pasyjkę pocałuj, jak nie kłamię, ty! — Na razie jednak burza cicha. Trwa rozmowa pierwsza.

O „sprawach” Najpierw światło. Gospodarze występowali do naczelnika o usprawnienie instalacji oświetleniowej we wsi. Późno pismo i... wrócić do wsi. Ponoć żarówkę nie ma. Ale przecież żarówka są dobre, bo

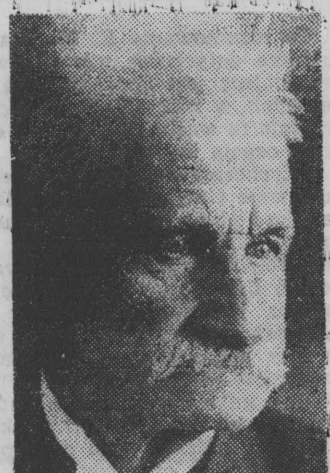
W 120 rocznicę urodzin J. Paczowskiego

Niestrudzony badacz Puszczy Białowieskiej

8 grudnia br. mija 120 rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych znawców flory wschodniej Europy, twórcy nowej gałęzi nauki — fitosocjologii oraz teorii pantopizmu, prof. JOZEFA PACZOWSKIEGO. Warto przypomnieć te postaci, tym bardziej, że J. Paczowski przez około pięć lat badał florę Puszczy Białowieskiej, będąc pierwszym kierownikiem Nadleśnictwa Rezerwat, przekształconego później w Park Narodowy.

Jożef Paczowski urodził się 8 grudnia 1864 r. w Białogrodzie na Wołyniu. We wrześniu 1923 r. przyjechał z rodziną do Polski. Naukę pobierał w Równem i Humanu. Później wiedzę zdobywał drogą samokształcenia. Przed przyjazdem do Polski badał głównie florę południowo-zachodniej Rosji. Jedno z jego dzieł, 3-tomowe „Opisanie roślinności guberni chersońskiej” uzyskało nagrodę Moskiewskiego Towarzystwa Przyrodniczego, a sam J. Paczowski miano najlepszego znawcy flory stepów ukraińskich.

Po przyjeździe do Polski, w listopadzie 1923 r. obejmując stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa „Rezerwat”. Dyrekcja Lasów Państwowych w Białowieży, której podlegało Nadleśnictwo „Rezerwat”, traktowała J. Paczowskiego jako zwykłego nadleśniczego. Profesorowi z trudem przychodziło wykonywać należące do niego obowiązki nadleśniczego. Dochodziło do tego, że stojąc u wejścia do rezerwatu z fuzją w ręku, groził pociąganiem za spust i nie dopuszczał do wjazdu sam-



mochem przez przełożonych w towarzystwie swoich gości. W takiej atmosferze J. Paczowski rozwijał szeroko zakrojone badania nad lasami Puszczy Białowieskiej. Ich ukończeniem jest nagrodzone monumentalne dzieło „Las Białowieży”, opublikowane w 1930 r. Tworzy też pierwszy zieleńnik roślin naczyniowych Puszczy Białowieskiej. W wieku 60 lat potrafił codziennie pokonać pieszo trasę długości 15-20 km. W Białowieży poszerza znajomość dynamiki kompleksów leśnych, udowadnia korzyści, które płyną z prowadzenia gospodarki przebiegowej w lasach liściastych, współtworzył początki muzeum puszczańskiego, którym kieruje przez pewien czas. Podejmując też starania o objęcie rezerwatu aktem prawnym nadającym rangę samodzielnego ośrodka naukowo-badawczego.

Od wiosny 1925 r. J. Paczowski zostaje etatowym profesorem zwyczajnym syste-

matyki i socjologii roślin Uniwersytetu Poznańskiego. Od tamtego czasu spędza w Białowieży, część zaś w Poznaniu.

Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży w końcu udaje się znaleźć „podstawkę” do zwolnienia J. Paczowskiego ze stanowiska nadleśniczego, co następuje z dniem 31 lipca 1928 r. W r. 1932 kupuje gospodarstwo rolne w Sierosławiu koło Poznania, które w następnych latach przekształca w doświadczenia placówkę sadowniczą. Podczas okupacji hitlerowskiej zostaje ona przejęta przez Niemców, którzy nakazują J. Paczowskiemu kontynuowanie badań i obserwacji. Wskutek przeżyć związanych z pobiciem swego wnuka przez gestapowców J. Paczowski umiera 14 lutego 1942 r. w wieku 78 lat.

Jego dorobek obejmuje około 300 publikacji, a w tym wiele monografii i podręczników, opisał czternaście nowych gatunków roślin. Czterem gatunkom nadano jego nazwisko.

Był nie tylko botanikiem. Zajmował się również entomologią, ornitologią, leśnictwem, historią nauki. W każdą z tych gałęzi wniósł coś nowego, oryginalnego. Był też członkiem licznych towarzystw naukowych. Otrzymał najwyższe tytuły naukowe (dwukrotnie tytuł doktora honoris causa), chociaż nigdy nie ukończył żadnej szkoły; nie miał nawet... matryki. Cechowała go wyjątkowa niezależność. Puzanow i T. Goldowa poświęcili mu książkę, wydaną w Moskwie w 1965 r.

PIOTR BAJKO

Myślarz o uniwersytecie (2)

Na pytanie: w którym roku Filia UW stanie się samodzielną uczelnią, jednoznacznej odpowiedzi nie ma. Proces przekształcania potrwa jeszcze parę lat...

Kiedy będzie w Białymstoku UNIwersytet? Prof. JERZY NIEMIEC — prorektor UW do spraw Filii z przekora odpowiada, że jest on od 16 lat, tzn. od chwili powołania w naszym mieście białostockiej części Uniwersytetu Warszawskiego. Natomiast na pytanie już bardziej konkretne: w którym roku Filia stanie się samodzielną uczelnią uniwersytecką, jednoznacznej odpowiedzi nie ma. Proces przekształcania potrwa jeszcze parę lat. ABY POWSTAŁ UNIwersytet MUSZĄ BYĆ SPŁNIONE DWA WYMAGI: ODPOWIEDNIE WARUNKI LOKALOWE UCZELNI I SAMODZIELNA KADRA NAUKOWA.

Zacznijmy od pierwszego problemu. Filia UW w Białymstoku funkcjonuje od początku w budynkach, które przypadły jej w spadku. Przyrodziłyce rozwiązania, podejmowane najczęściej „na teraź”, dziś dają się głęboko odczuć. O tym, że poszczególne wydziały i kierunki (porozrzucone obecnie w kilkunastu punktach miasta) zostaną umieszczone w dwóch, trzech obiektach — nie ma co nawet marzyć. Inwestycje nie do zrealizowania.

Filia będzie zatem rozwijać się w oparciu o to, czym już dysponuje. Cały ten cykl planowany jest w trzech etapach czasu.

Najgorszą sytuacją jest obecnie przy ul. Świerkowej, gdzie

Przewiduje się również podniesienie pietra i nadbudowę budynku przy ul. Lipowej aby polepszyć w ten sposób warunki dla kierunku fizyki. Dokumentacja techniczna już opracowana. Pozostaje kwestia najważniejsza — wprowadzenie inwestycji do planu. Przedmiotem starań i analizy jest także nowy budynek dla Chemii i Instytutu

Ekonomii. To tyle na najbliższą przyszłość.

Wykonanie tych zadań pozwoli na zwiększenie powierzchni dydaktyczno-badawczej z 18,4 tys. m kw. do 35 tys. m kw.

Etap drugi — kolejnych osiem lat (do 1995 r.) to dalsza modernizacja budynków obecnej Filii, jak i też inwestycje od podstaw. Planowane są nowe pomieszczenia przy ul. Świerkowej i Warszawskiej oraz centrum sportowo-rekreacyjne.

Wreszcie w końcowym etapie ma się rozpocząć budowa obiektów dla Wydziału Pedagogiki i Psychologii, filologii obcych, Wydziału Prawa i Wydziału Ekonomii. Perspektywa zakończenia wszystkich oraz pełna gotowość lokalowa uniwersytetu w Białymstoku nieco odległa.

Wybrany model rozwoju — jak zapewniają autorzy opracowania uwzględnia realne możliwości gospodarce (finansowej, przerobowej) i oparty

został na założeniu systematycznego dobowudowywania obiektów dydaktycznych z już stojących. Ponadto główny architekt Białegostoku — myślał o uniwersytecie zabudowywującym teren zwarty o powierzchni ok. 30 hektarów (na wypadek, gdyby w przyszłości zachodziła możliwość budowy w innych miejscach).

Realizacja całej koncepcji przyszłego uniwersytetu wymaga ogromnych kosztów. Większość zadań będzie finansowana przez ministerstwo. Część środków ma zapewnić Fundusz Budowy Uniwersytetu, którego regulamin został zatwierdzony 23 listopada na posiedzeniu Towarzystwa Uniwersyteckiego Fundacja Biblioteki. W gromadzeniu środków pieniężnych partycypować będą także władze województwa całego makroregionu.

Sprawa niemniej istotna dla dalszego funkcjonowania i rozwoju białostockiej uczelni uniwersyteckiej jest zapew-

W TRZECIECH

Jak wiatr powieje, to od czasu do czasu się zapala. Czyli od instalacji. Przyjechał elektryk z gminy, poruszał coś i nadal nie.

— Może naczelnik zapomniał, że jest naczelnikiem — rzuca ktoś odważnie z sali, ale po chwili dojrzał nie mogąc, bo kryje się za plecy siedzących.

Potem mleko. Ten temat wywołuje śmiech — ze zlewniarzy. Bo jak to jest? W ciemno się daje mleko. Zlewniarka nie prowadzi dokumentacji, wożący nie okazują kwitów rolnikom. Mleko pierwszej i drugiej klasy zlewa się i tak do wspólnych zbiorników.

Przedstawicielka urzędu, akurat odpowiada w gminie za te sprawy. Potwierdza winę zlewniarki, choć przyznaje, że nie ma technicznych możliwości, aby oddzielić mleko różnych klas. Dyskusja pozostaje nie przekonana. Znowu temperatura rośnie, pod sufitem kłębią się smugi dymu, trzydziści trzy osoby w izbie o wymiarach pięć na trzy metry.

Ciekawa akustyka. Najpierw szmery, potem słowa powagi zza stołu prezyda-



— Przecież teraz takie nowe prawo, że decyduje wieś i rada gminna, a urząd wykonuje.

— Eee, podawajmy kandydatury.

— Stary, stary! — rozlega się raptownie historyczny głos, którego nie ma w sali. Padają nazwiska, choć nie tak całkiem różne — najciekawsze Zieja, Przestrzelski, Gerej. W Hipolitowie prawie wszyscy

czasowy sołtys albo Antoni Zieja — członek ZSMP.

Mój cicerone (wznieśliśmy w tę wieś, więc cicho siedzi) domyśla się, że wygra stary sołtys.

— Ci młodzi przegrali, jak się zgodzili na tajne. Jakby

Wybory

Szef PRON proponuje rozważenie, czy wybór sołtysa ma być jawny czy tajny.

TO SAMO, CO MINISTER

nego i wybucha gwaru. Rozstrzygają — co ile ma się zbierać rada sołectwa, czy Komisja Doradza jest potrzebna?

— A co to za jedna, ta komisja?

— Jak Rada Narodowa Miasta i Gminy chce wam coś przekazać, jakiegoś zadania, to żeby wiedziała z kim mówić — przedstawicielka urzędu nieopatrznie ujawnia swój sposób rozumowania. Ktoś protestuje:

— To raczej, jak my zechcemy z czymś wystąpić, nie?

— Jawny. Co napiszesz, to i powiesz, nie?

— Ehe, optymista.

Dziesięć głosów jest za tajnym, siedem za jawnym. Reszta bez zdania.

— Parodia — czy jeden drugiemu nie może w oczy spojrzeć?

Teraz problem — ilu kandydatów?

— Ze czterech podać, zawdy jednego znajda.

— A może niech będzie już ten stary sołtys.

mieszkańcy tak się nazywają. Zebranie jest więc też okazją do publicznego pospieraniasia w rodzinie, której na co dzień raczej nie do kiłtni.

— Starzy ludzie o młodych nie dbają. Także poniżają.

— A ile dni pomagales ojcu?

— Kto cię karmi?

— Wy mi stryjno tu nie gadajcie, pomagam.

Wybierają jednego z dwóch: Henryk Dardziński, dotych-

każdy z nich drugiemu w oczy patrzył, to by przegłosowali to, co urządzili na tych kilku tajemnych spotkaniach. A tak będą głosować na staro sołtysa.

Niedaleki był od prawdy. Komisja odczytuje: Dardziński — 18 głosów, młody — 15. Brawa, które przy innej okazji można by nazwać frenetycznymi. Nie cichnie natomiast rozmowa druga

O „sprawach”

Rzecz w świetlicy. Nawet takie spotkanie, gdzie urządził Urząd w Stawiskach nie widzi przeszłości, ale odpowiedź naczelnika nie zadowala. Bo to o lokal idzie i o umowę z... właśnie, z kim? „Ruch” z Grajewa czy GS ze Stawisk? Lepsza chyba gmina na spółdzielnię, bo bogatsza — sugerują młodzi.

Przewodniczący PRON pracuje na tym zebraniu zamiast całej komisji uchwał. Więc pisze — rozwiązanie spółki wodnej. Pieniądz trzeba na nią płacić, a korzyści nie ma. Rowy zarastają. Zatem zebranie postanawia, że rolnicy sami będą konserwować urządzenia melioracyjne. Wyrażają tylko wątpliwość czy aby wszyscy zechcą być systematycznymi.

Do najaktywniejszych należą „radny” — Wacław Szaciłowski. Zdaje się, że ma tu niechęć autorytet, zebrani cichną, gdy zaczyna mówić:

— Słuchajta chłopcy. Pastemmy krowy na łąkach, a łąki się starzeją. Jest możliwość wziąć na wspólne użytkowanie wał, talerzówkę i plug łaskowy. Idzie do załatwić w Stawiskach.

— Brać, nie patrzeć!

— A kto zapewni pokrycie w części? Ale bierzemy — radny!

— Drogi — zapiszcie W ubiegłym roku trochę się podreperowało, więc trzeba stać tak ciągnąć i jakieś fundusze przeznaczyć

Przedstawicielka gminy informuje, że do wsi wraca teraz będzie 40 procent podatku płaconego przez rolników, a rada sołectwa może korzystać z 24 procent. Na takie właśnie rzeczy.

— A właśnie — wybuchają hałas. — Zgłaszajmy do rady sołectkiej.

— No to może wreszcie młodych — upiera się Józef Gerej.

— Niech przewodniczącym będzie Maliszewski. Tylko jak głosujemy? Czy chceta tajnie czy...

— ...to dużo pisanie. Podnosimy ręce...

Zdecydowanie wygrywa Józef Maliszewski, z którym zaraz w kacie siadamy do wywiadu.

— Pracowałem w melioracji 20 lat, więc jak pójde do naczelnika, to będę się znał na rzeczy. Ale czy on zechce mnie słuchać? Powiem mu o tej spółce wodnej. Sami będziemy wykaszali rowy. Tylko — ja zrobię, ale jak z ludźmi? Niech przyjdą. Tylko — ja zrobię, ale jak z ludźmi? Niech przyjdą. Tylko — ja zrobię, ale jak z ludźmi? Niech przyjdą.

— Co nam urząd mówi, to mów, a robota gdzie?

— O, wiadra, gdzie one są?

— Są, są, ale nie tam gdzie trzeba. Przywiozła do Stawisk, ale zaczęli rolnik przyjeżdżać, to nie ma.

— Ale brak węgla w gese. Mówia, że przydział gminy wybrany już do nowego roku. To jak? Ja nie wybrałem na ogrzewanie i za trzodek zdana dla rzadu.

— I my też... A w Stawiskach na wolną sprzedaż już węgla puszczili.

— Dalej — była mowa, że urząd dostarczył materiały na remont mostu. I co z tym? A rolnicy nie mieli w czynienie. No to jak pomóc mają?

— I jeszcze o drogach. Niech naczelnik da geometrów, żeby wytyczył raz jeszcze te drogi polne. Przorane one już są, garbate, nie wiadomo kądę biega.

— Niech naczelnik sam przychodzi na spotkanie z młodzieżą. Ostatnio na konferencję ZSMP w Stawiskach przysłał pełnomocnika. My chcemy gadać z nim samymi. Na przykład o finansowaniu LZS-u. Z nami do końca był tylko sekretarz partii. A naczelnik...?

Rozpala się raz jeszcze dyskusja i gwałtownie cichnie. Są kłopoty do opowiedzenia, ale już je weryfikuje późny czas, półtoragodzinne napięcie, zmęczenie i te kłęby dymu pod sufitem.

Podsumowuje przewodniczący PRON. Informuje o trybie załatwiania wniosków przez władze gminne, czyta protokół, dziękuje i namawia gospodynie do otwarcia okien. Wychodzimy na ciemną „ulicę” w Hipolitowie, wiościńskiej wiosce, gdzie ludzie mówią z kurpiowska. Jeszcze słyszymy z ciemności.

— Ale demokracja była jak trzeba. I tak ma być — chyba o któryś z młodych.

ZBIGNIEW KRZYWICKI
Fot. ANATOL CHOMICZ

My i ŚWIAT

Oznaki realizmu

Już wkrótce, gdy rok dobiegnie końca, będziemy częściej oceniać przebieg tej drogi, ten najnowszy kawałek naszej historii. Będziemy porównywać gdzie jesteśmy dziś, a gdzie byliśmy jeszcze wczoraj, jeszcze rok temu. Jakże jest teraz nasze miejsce w europejskiej społeczności międzynarodowej i jak odbiera ona oraz interpretuje nasze problemy?

Są to ważne pytania i postawione w czasie, bo wiele wskazuje na to, że powoli lecz systematycznie wydobywamy się z narzuconej nam w poprzednich latach przez Zachód izolacji polityczno-dyplomatycznej. Pewne zakłócenia przebiegu tego procesu nie mogą przecież zaciemniać istniejącego stanu rzeczy.

Ostatnie dwa miesiące przyniosły serię wizyt w naszym kraju wysokich rangi polityków niektórych krajów zachodnioeuropejskich oraz rozwijających się. Gościliśmy w Warszawie premiera rządu Grecji A. PAPANDREU i ministrów spraw zagranicznych AUSTRII oraz FINLANDII. Odbijały się lub są przygotowywane konsultacje polityczne na szczeblu wice ministrów spraw zagranicznych z HOLLANDIA, BELGIA i HISPANIA. W połowie grudnia spodziewamy się wizyty szefa włoskiej dyplomacji G. ANDREOTTIEGO.

Trwają też rozmowy gospodarcze, których rezultatem jest odnawianie porozumień o współpracy z niektórymi krajami zachodnimi. Na początek stycznia zaplanowane jest posiedzenie polsko-zachodniemieckiej komisji mieszanej współpracy gospodarczej. Spodziewane jest zawarcie nowej umowy wieloletniej. Niedawno wznowione zostały rozmowy z tzw. KLUDEM PARYSKIM nt. umiornego uregulowania spłat naszego zadłużenia. Staje się więc coraz bardziej widoczne dążenie poszczególnych partnerów zachodnich do normalizacji stosunków z Polską.

Rzecz jasna przełamujemy dyplomatycznej blokadą nie następując równomiernie na wszystkich kierunkach. Kraje Europy Zachodniej wykazują ku temu różny stopień gotowości. Np. RFN nie do-

zwała jeszcze do uznania tego, co w stosunkach polsko-zachodniemieckich najważniejsze — a mianowicie istniejącego stanu terytorialnego posiadania i wyrażenia się rewizjonistycznych ciągów. Odsunęło to w czasie postęp w normalizacji wzajemnych stosunków, lecz przecież nie zaprzęcało go na zawsze. Drzwi do normalizacji są nadal otwarte, zaś przedpole przed nimi zostało oczyszczone. Jest teraz bardziej jasne niż kiedykolwiek, że wizyty w Warszawie składają będą przedstawicieli tych rządów, które stać na prowadzenie spójnej, pozbawionej wrogoci, a nawet choćby niedomówień polityki wobec Polski.

Pod znakiem zapytania stał też w ostatnim czasie nasz dalszy udział w MIĘDZYNARODOWYM ORGANIZACJI PRACY. Przedstawiony tam raport tzw. komisji śledczej w kłamiwy sposób opisujący sytuację w naszym kraju jest nieczym innym jak reliktem antypolskiej kampanii, do jakiej niektóre kraje zachodnie zdolają już niestety przywyknąć. Cóż — musi jeszcze upłynąć nieco czasu zanim przyjdzie opamiętanie. Jednak i tu nie zastraszamy za sobą drzwi, pozostawiając możliwość dalszego uczestnictwa Polski w MOP, jeśli w tej organizacji dojdą do głosu siły politycznego realizmu.

Polska jest krajem, który ze względu na swe centralne położenie w Europie, a także na bogatą, wieloletnią tradycję nie może pozostawać poza nawiasem polityki europejskiej. Tak zresztą nigdy się nie stało. Nawet w najtrudniejszych dla nas chwilach zachowaliśmy na forum międzynarodowym znaczną aktywność, angażując się w rozwiązywanie najistotniejszych problemów współczesności. W ostatnich latach ucierpiały głównie nasze stosunki dwustronne z krajami zachodnimi. Antypolska polityka państw NATO doprowadziła czasowo do zerwania łączących nas z nimi więzi. Lecz z góry było wiadomo, że jest to sytuacja przejściowa, że antypolskie zacietrzewienie ustąpi w końcu miejsca realizmowi. W wielu krajach zachodnich ten zwrot już nastąpił bądź następuje. W innych wymaga jeszcze czasu i dodatkowych przemysłów. Ze swej strony możemy wciąć otwarcie na wszelki przejawy gołowności do normalnych z nami stosunków.

ANDRZEJ KRUCZEWSKI

KRONIKI PRZEDMIĘCIA

Zdarzyło się to pod koniec lat czterdziestych. Centralny plac handlowy Białegostoku czyli Sieny Rynok. Tuż obok ludzkiego kłębowa — „tolkuczi” — kilka osób roztawiało skrzynki wypełnione szarymi torbami, takimi jakich używa się do kaszy i maki ale zawierającymi inny, lekki i tajemniczy, na razie, towar. Na stole ustawili w równych rzędach jednakowe małe buteleczki z bezbarwnym płynem. Zrazu niewielka grupka ciekawych wianuszek otoczyła pracujących. Kiedy wszystko było już gotowe na stary, odrapany tabor, wspierając się o ramie pracownika, wszedł nobliwy, starszy pan przesadnie jak na okoliczność ubrany. Czarne spodnie, samodzielną marynarkę, biała koszula ozdobiona dużą muchą, na której bordowym tle kontrastowały małe kwiataki. Nad wzbudzającą szacunek posturą twarz buja srebrna czupryna falujących włosów. Przez chwilę milczał patrząc z wysokości taboretu na rosnący wokół tłumek.

— Panie profesorze — zapytał głośno któryś z pracowników — czy te skrzynki dobrze stoją? Podkreślił słowo „profesor” zapewne po to, aby dodać powagi całej imprezie.

— Dobrze, dobrze. Ale proszę mi już nie przeszkadzać. Jeszcze przez chwilę milczał jak gdyby czekając na natchnienie.

obok. W środku ciżby pchał się jakiś bardzo pijany facet. Roztrzącając stojących ciągle bełkotali „co tu dają, co tu dają?”

Proszę dać przejście temu obywatelowi — nakazał stanowczo „profesor” — niech no się pan zbliży.

— Czego? — wymamrotał pijak na szeroko roztawionych chwiejnych nogach.

— Za chwilę zobaczycie państwo coś niezwykłego. Eliksir mój nie tylko uzdrawia bolejących, ale też radykalnie likwiduje alkohol w organizmie.

Tu potarł namoczoną płynem chusteczką czoło delikwenta. Chwilę później ów przestał się chwiać i zupełnie przytomnie zapytał — No i co pan najlepszego zrobił? Po co ja w ogóle pijem?

Rozpoczął się ruch w interesie. Dziesiątki wyciągniętych rąk trzymających banknoty. Wokół było słychać wołanie „Proszę dać buteleczki i zioła! Dla mnie jedna! A mnie proszę cztery!” Towar szedł „jak woda”. I woda była najprawdopodobniej w istocie.

„Profesor” zamieszkał na prywatnej kwaterze u moich sąsiadów. Wieczorem w stodole u Józefa długo palto się światło. „Wynalazca” eliksiru z otrzymanym piątkiem przez pomocy sieczkarni rozdawał słodkie sianko i napelniał nim torbki. W niedzielnym domu tego blondynka wlewała do flaszek bezbarwny płyn. „Aforysty” — tym

Eliksir zdrowia

— Czy mogę prosić o chwilę uwagi — rozpoczął wreszcie widząc, że zebrano się już sporo zaciekawionych i uzajamnie uciszających się ludzi. — Wiedząc jak wiele zlego naszej służbie zdrowia i przemysłowi farmaceutycznemu uczynił okupant postanowiłem w ten oto niecodzienny sposób udostępnić państwu mój wielki światowy wynalazek. Jest nim rewelacyjny eliksir zdrowia i fenomenalna mieszanka ziołowa.

sformulowaniem skwitowała tę działalność pani Baranowska.

Przez kilku dni „profesor” uszczęśliwiał swoim wynalazkiem naważnych, którzy mu uwierzyli. Potem go już nigdy nie widziałem.

To były dawne czasy. Dziś na targowisku też sprzedaje się leki ale znanych zachodnich firm. Kupujący skrupulatnie oglądają sprawdzając czy są oryginalne. Coraz mniej jest latwoiernych. Dziś już nawet lekarzom się nie wierzy.

W jednej z białostockich przychodni jakaś „stała bywalczyni” pilnie strzeże kolejkę, głośno wypowiadając swoje opinie na temat służby zdrowia.

— Musi być porządek. Ludzie się pchają jak bydło. Ja to wiem bo jestem tu prawie codziennie. Takie to dziś leczenie. Noga mnie boli. Chyba coś zjadłam. A pani co boli — pyta sąsiadkę z kolejką.

— Głowa — odpowiada tamta.

— Głowa. Musi pani też coś zjadać. I co pani przepisała? Chyba nic dobrego bo co oni teraz umiały. Chyba czytać też nie bardzo. Wie pani moja sąsiadka poszła do okulisty i ta jej kazala czytać litery z tablicy jakby sama nie umiała. No i co pani na te głowe przepisała. Zastrzyki. W głowę? W tyłek. No widzi pani sama jak oni dziś leczą. Kobietę głowa boli a oni zastrzyki w tyłek przepisują. Chyba ich w tej akademii uczył. Ale to dziś proszę pani „dziwiewona” białe fartuchy powkładają i za leczenie się bierze. O widzi pani. Idzie ta nasza doktorka. Jaka chmurna. Zła albo może chora. Musi też coś zjadać.

Zainteresowanie rosło. Nad zbitym tłumem nieśmiało dopytyujących się o cenę nieczym lampą opatrzoną jaśniała srebrzysto-biała czupryna „profesora”.

Mój lek — kontynuował wolno — już jest zbawieniem dla tysięcy cierpiących. Niebawem jego produkcją zajmie się przemysł państwowy. Ale płacić za niego będziecie dziesięciokrotnie drożej. Obecna sprzedaż to jedynie forma reklamy, a pobieram opłatę tylko za koszty transportu i produkcji. Nie chciałbym jednak być gołosłowny. Czy jest wśród państwa ktoś kto cierpi na migrenę lub ktoś kto ma zawroty głowy?

Natychmiast zgłosiła się jakaś tęga blondynka ze zbolą miną. „Profesor” odkorkował flaszkę, zwilżył płynem palec i potarł nim skronie kobiety. Stała przez chwilę z przymrużonymi powiekami a następnie odetchnęła z ulgą i uśmiechnęła się radośnie.

Samodzielna uczelnia w regionie północno-wschodnim przyjął na nazwę Uniwersytet Podlaski w Białymstoku.

Pan jest cudowny. Jak ręką odjął. Proszę mi sprzedać trzy flaszeczki.

— Musi pani chwileczkę zaczekać. — profesor nie spieszył się z rozpoczęciem handlu i zwrócił swoją uwagę na jakieś zamieszanie

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

nienie odpowiedniej kadry naukowej, zgodnie z profilem badawczym i kierunkami kształcenia. W tej chwili, ocenia się, iż w Filii (przy stanie 30 profesorów i docentów) brakuje jeszcze 30 do 40 samodzielnych pracowników naukowych.

Obok dopływu naukowców z zewnątrz możliwości na uzupełnienie tej luki upatruje

KADRA ZWIĄZANA AUTENTYCZNIE Z UCZELNIĄ I MIASTEM.

Przewiduje się, iż do roku 1986 ok. 36 osób ma szansę przeprowadzenia kolokwium habilitacyjnego. Z zestawienia liczby adiunktów przygotowujących rozprawy naukowe wynika, że za dwa lata Filia

wersytetu oraz zapewnić wymagany poziom kształcenia i prowadzenia badań naukowych. Tym samym zostaną spełnione warunki do zdobycia stopnia doktora nauk prawnych na wszystkich kierunkach, a na niektórych również i doktora habilitowanego.

Prof. Jerzy Niemiec uważa, że w najbliższej, trzyletniej kadencji w funkcjonowaniu Filii UW zajdą znaczne zmia-

W samej Filii natomiast trwają obecnie prace nad uzupełnianiem jej struktury wewnętrznej. Istniejący dotychczas kształt pozostaje niezmieniony. Zachowuje się cztery wydziały i jednostki międzywydziałowe. Nie zmienia się w działalności administracji zawodowej. Podstawowy profil uczelni w zasadzie jest już stworzony, wszystkie prowadzone kierunki są deficytowe w skali kraju i dlatego zamierza się je umacniać i przekształcać oraz w miarę możliwości wprowadzać nowe.

W ciągu najbliższych pięciu lat planowane jest uruchomienie filologii angielskiej i niemieckiej a także psychologii oraz całkowite przeprofilowanie kształcenia ekonomicznego. Na bazie Zakładu Filologii Rosyjskiej i Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych zamierza się powołać Instytut Filologii Obcych. Obok dydaktyki prowadziliby do działalności naukową i kulturotwórczą. W ramach Instytutu istniałyby trzy ośrodki: Kultury Wschodniosłowiańskich, Kultury Krajoń Anglosaskich i Kultury Krajów Niemieckojęzycznych. W strukturze organizacyjnej przewidywano również centrum informacyjne, którego obecnie Filia UW nie posiada.

W cytowanej tu kilkakrotnie „Koncepcji programowej -organizacyjnej uniwersytetu” zakłada się, że do roku 1990 powinien zostać wypracowany cały model uczelni oraz profil naukowy i dydaktyczny uniwersytetu w Białymstoku. Zakres badań naukowych wiązać się będzie ściśle ze specyfiką ziem północno-wschodnich. Odnaczają się one — jak wiadomo — do zróżnicowania etnicznego ludności; tu spłatają się polskie, rosyjskie, białoruskie, litewskie i tatarskie wpływy społeczno-kulturowe. Stąd też tematyka pogranicza związana z przeszłością tych ziem, zagospodarowaniem — pasa przygranicznego, sprawami narodowościowymi (kultura, językiem, folklorem) — stanowiąc będzie podstawową grupę zagadnień badawczych.

Przedmiotem naukowych penetracji będą również takie problemy jak: edukacja naukowa społeczeństwa, rozwój kultury, planowanie społeczno-gospodarcze i przestrzenne, ochrona i kształtowanie środowiska naturalnego, administracja terenowa i gospodarcza, rozwój i historia regionu, system funkcjonowania gospodarki narodowej i kierunki jej rozwoju.

Samodzielna uczelnia w regionie północno-wschodnim przyjął na nazwę Uniwersytet Podlaski w Białymstoku.

ALICJA ZIELIŃSKA

ETAPACH

się w rozwoju miejscowej kadry. W ciągu ostatniego roku Filia odnotowała dziewięć własnych habilitacji, przybyło czterech samodzielnych pracowników, którzy podjęli pracę na pełnym etacie. W toku jest siedem przewodów habilitacyjnych, sześć osób oczekuje na nadanie tytułu profesora. Liczba doktorów w Filii przekroczyła już liczbę 150 — z tą grupą nauczycieli akademickich związane są największe nadzieje. Zamieszkuje oni w Białymstoku, co jest tu dość istotne, ponieważ warunkiem powstania uniwersytetu jest

powinna zatrudniać ok. 85 samodzielnych pracowników nauki. Mając na uwadze ewentualne różnice między uzyskaną specjalnością a potrzebami wynikającymi ze struktury organizacyjnej zakładów i instytutów, a także możliwość odejścia niektórych osób — planuje się dodatkowe zapotrzebowanie na 34 profesorów i docentów.

Powołany w grudniu ubiegłego roku przez ministra zespół do spraw organizacji uniwersytetu w Białymstoku przygotował dwa podstawowe dokumenty — „Opinię na temat statusu Filii w okresie przejściowym” oraz „Koncepcję programowo-organizacyjną”. Z inicjatywy RW PRON, która objęła patronat nad tworzeniem uniwersytetu powołany został Obywatelski Komitet Budowy Uniwersytetu, składający się z przedstawicieli sześciu województw.

Stan ok. 120 samodzielnych naukowców, jaki zamierza się osiągnąć w roku akademickim 1986/87 ma umożliwić stworzenie właściwej struktury organizacyjnej przyszłego uni-

**Premiera — 24 listopada
1984 r.**

magazyn

Gazety Współczesnej

"Cudowne dziecko" filmu

Nowy film Stevena Spielberga — „Indianin Jones i przeklęta świątynia” bije wszelkie rekordy popularności. W ciągu jednego tygodnia na ekranach przyniósł 42,3 mln dolarów, a koszt jego produkcji wyniósł 27,5 mln dolarów.

Autor filmu a poprzędni — „Szczek”, „Bliskich spotkań trzeciego stopnia” i innych, jest wciąż młodym człowiekiem, ma dopiero 36 lat. Wydaje mu się jednak, że jego życie stanęło w czasie, kiedy miał 16 lat. Porównuje się chętnie z Piccassem, Panem i uważa, że emocjonalnie i umysłowo jest „chłopcem, który nie chce wyrosnąć”.

Jest typem hipochondryka. Regularnie pije zioła. Unika kawy, środków uspokajających i podniecających. Kiedy realizuje film w egzotycznym kraju, ma ze sobą cały magazyn amerykańskiej żywności. Kręcąc w Indiach „Poszukiwaczy zaginionej arkii”, pił tylko amerykańską coca-cola i to przez słomkę, bojąc się zarazków. Nawet podczas przysnów chroni się aby nie pokłnąć kropki zanieczyszczonej wody.

Nie uważa się za intelektualistę. Natomiast jest prawie ekspertem w astronomii i botanice. Kładzie się spać o godz. 20. Lubi filmy telewizyjne. (OM)



Na północy Finlandii św. Mikołaj przywozi gwiazdkowe prezenty sankami zaprzęgniętymi do renifera.

CAF — Lehtikuvu

Przodkowie z Kościelca

Archeolodzy z Uniwersytetu Poznańskiego pod kierunkiem doc. dr. hab. Aleksandry Cofa-Broniewskiej, odkryli w

Kościelcu Kujawskim pozostałości dawnej osady, datowanej na II wiek n.e. Po dawnej osadzie pozostało do naszych czasów sporo dobrze zachowanych obiektów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Natrafiono m.in. na rzutki pracowni wyspecjalizowanej w obróbce rogu — zapewne wytwarzano w niej grzebienie z poroża jelenia.

W pobliżu osady znaleziono cmentarzysko, świadczące o znaczeniu starszej przeszłości Kościelca, pochodzi ono bowiem z lat 800-600 p.n.e. Cmentarzysko to przysięga się kulturze łuskiej. Archeolodzy odkryli popielnice i groby jamowe, a w nich naczynia, ozdoby z brązu i kości. Poszukiwano też w tym miejscu jakieś tajemnicze krypty starożytności Kujawskiej (Om)

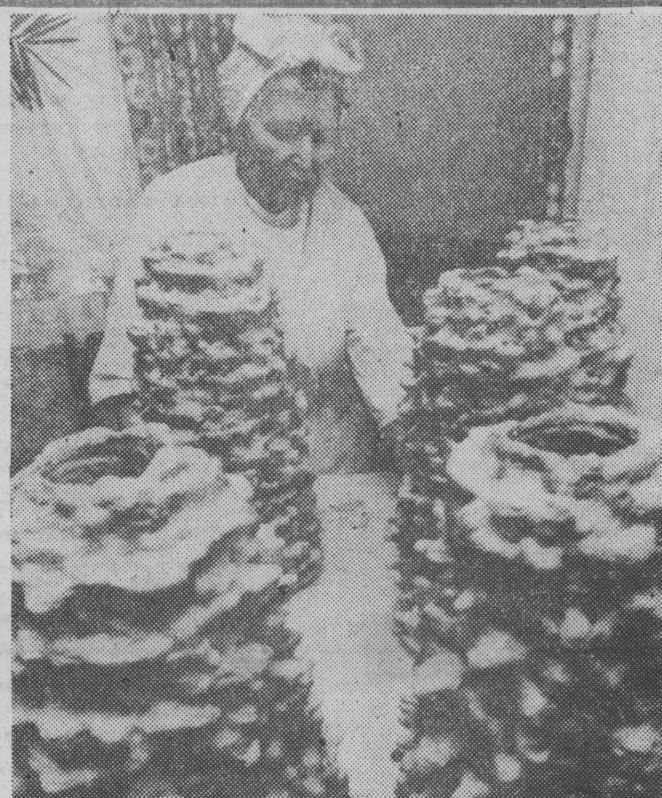
Perla Kamczatki

Największy w ZSRR Kronsztad Reserve Państwowy na półwyspie Kamczatka rozszerzył swoje granice na przybrzeżną część. W jego skład włączono 3-milową strefę Oceanu Spokojnego. W rezerwacie występują wszystkie rodzaje krajobrazu — łąka i tundra, góry i wybrzeża. Jest tutaj 9 czynnych wulkanów, dolina gejzerów, dziesiątki ciepłych źródeł i jezior, różnorodny świat fauny i flory. Rezerwat odegrał ważną rolę w ustaleniu pogłowia sobola i wielu innych gatunków zwierząt. (APN)

HOROSKOP & przymiśleniem oka

BARAN 21.03 20.04	Dużo nowości w sprawach zawodowych oraz służebnych. Koncentracja uwagi na sprawach związanych z domem i rodziną. Sympatyczny wieczór w większym gronie przyjaciół. Zdrowie w normie. Spore wydatki. Zyciowy Raś.
BYK 21.04 21.05	W pracy sporo zalet, które trzeba będzie wreszcie uprządkować. Szczęśliwy na wyprawie. W życiu rodzinnym radosne pomysły. Rozwój w wydatkach. Przyjemny Wodnik.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	Zmienne powodzenie w pracy. W sprawach uczuciowych tydzień wraca znakomity. Nawiasem mówiąc, interesujących znajomości i pozyskanie sympatii osoby wokół której zabiegasz od dłuższego czasu. Dobre zdrowie i finanse. Miły Baran.
RAK 22.06 22.07	W pracy konieczność podjęcia ważnych i odpowiedzialnych decyzji, rzutujących na Twój przyszłość. W życiu rodzinnym radosne wydarzenia. Zdrowie znakomite. Omijaj Cię problemy finansowe. Możesz liczyć na Barana.
LEW 23.07 22.08	Trudny i pracowity tydzień. W pracy nieprzewidywalne komplikacje będą przyczyną zniechęcenia i złego humoru. W sprawach osobistych zmiana planów i całkowity brak zainteresowania rodzinnymi. Finanse w normie. Ważny Koziorożec.
PANNA 23.08 22.09	Radosne przeżycia i niespodzianki. Zakochane Panny zapomniały o całym świecie. W pracy trudności z koncentracją. Inne Panny znajdują satysfakcję w życiu rodzinnym. Zdrowie dobre, finanse mniej. Przyjemny Wodnik.
WAGA 23.09 22.10	Okres niezadowolenia w sprawach osobistych. W domu burzliwe nastroje i wymiana zdań. Najwyższy czas na zawarcie rozejmu i spokojną analizę sytuacji. W pracy możliwość zmiany na lepsze. Zdrowie i finanse w normie.
SKORPION 23.10 22.11	Mali sukcesy w pracy będą nagrodą za upor i wytrwałość. W życiu prywatnym niesnaski i nieporozumienia z osobą bliską sercu spowodowane Twoim niekonsekwentnym postępowaniem. Zdrowie i finanse w normie. Miły Koziorożec.
STRZELEC 23.11 21.12	Ciekawa propozycja pracy wymagająca jednak zastanowienia. W tych dniach będą dominowały ważne sprawy rodzinne. W przyszłości Twoja uczestniczenie jest wskazane. Niewielka poprawa finansowa. Licz na Wodnika.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	W pracy czeka Cię i szansa, a trudności potrafią porządkować sobie z nastrojem i wykorzystywać dobre dni. Powodzenie w sprawach zawodowych. Spotkanie starych przyjaciół. Zdrowie i finanse w normie. Serdeczny Baran.
WODNIK 21.01 20.02	Zmienne powodzenie i nastroje, radości i troski dnia codziennego. Jednak osoby energiczne, potrafią porządkować sobie z nastrojem i wykorzystywać dobre dni. Powodzenie w sprawach zawodowych. Spotkanie starych przyjaciół. Zdrowie i finanse w normie. Serdeczny Baran.
RYBY 21.02 20.03	W życiu zawodowym ważny nurt wydarzeń. Nie zniechęcaj się trudnościami, lecz energicznie staraj się je pokonać. Sprawy osobiste pomysłowe i dające satysfakcję. Zdrowie dobre. Możliwe większe zarobki. Licz na Pannę.

PRESSPOL



W okolicach Sejn (woj. suwalskie) trwają już przygotowania do Świąt.

Fot. R. SIENKO — CAF

Ser z miodem i orzechami

W skład nowego dojrzewającego sera „Birute” produkowanego w Litewskiej SRR wchodzi miod. Przemysł serowarski jest jedną z najstarszych gałęzi przemysłu w tej republiki, gdzie produkuje się ponad 50 najróżniejszych gatunków serów, np. z orzechami i owocami. Są też sery suszone i wędzone, przygotowywane wed-

ług starych recept. Wokół zakładów serowarskich powstają pastwiska, na których sieje się specjalne trawy z dużą zawartością białka. Dzięki temu litewskie sery mogą konkurować ze wspaniałymi serami szwajcarskimi i holenderskimi. Część litewskich serów przeznaczają się na eksport.

MYŚLI PRZEKORNE

Wargi umierają milcząc.

OOO

Nic nie jest proste tam, gdzie wszystko polega na krzywienu charakterów.

OOO

Obywatel świata rozmiął siebie na drobne żądze i partykularne interesy.

OOO

Wszystkich nas cechuje własne dożywianie cudzego wieku.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) żądza zemsty, 5) poluje, 9) największe dopuszczalne obciążenie pojazdu lub urządzenia, 11) plakat, 13) państwo w płd-zach. Azji, 15) łączenie się, przyleganie, 17) taniec Sławomira Mrożka, 18) ciężka praca, 19) jednostka ludzka, 22) biegłość nabyta przez długą praktykę, 23) baśniowy potwór, 25) kugut specjalnie tuczony, kapłon, 27) roślina o przyprowyżnych owocach, 28) w handlu albo w Maroku, 29) tworzy się na wyrobach żelaznych pod wpływem wilgoci, 31) drzewo owocowe, 33) pole nie obsiewane przez kilka lat, 35) rodzaj lampy z „lampy”, 38) dzieło, 39) ojczyzna Darwinia, 40) miejscowość nad Narwią z pomnikiem S. Czarnieckiego, 41) czyn niemoralny.

PIONOWO: 1) pewność siebie, 2) objęcie się wzajemne ramionami, 3) pięta, kajdany, 4) rodzi się w głowie, 5) ma w nim pijany, 6) pracuje fizycznie w biurze lub szkole, 7) łączy mięsień z kością, 10) termin kalendarzowy, 12) fizyk niemiecki, laureat Nagrody Nobla w 1919 r., 14) ukryta drwina, 16) bacia, 20) umowny znak, 21) grupa ludowa murzyńskich w Środkowej i Południowej Afryce, 23) np. ZSRR, 24) akademicki okres czasu, 26) dzielnica Warszawy z pałacem Jana III Sobieskiego, 28) szczeniaki, 30) prawy dopływ dolnej Wi-



Z okazji Międzynarodowej Wystawy Filatelistycznej „Socphlex 84” — Wrocław odbyła się wystawa medalów filatelistycznych. Impreza ta, zorganizowana przez Muzeum Poczty i Telekomunikacji, wzbudziła olbrzymie zainteresowanie. Odbiór wielu filatelistów zbiera nie tylko znaczki pocztowe, ale chętnie kolekcjonuje także medale, upamiętniające wystawy, jubileusze, spotkania, a także honorujące działalność społeczną członków stowarzyszeń filatelistycznych i kolekcjonerskich.

Ale najpierw parę słów o samej wystawie. Zobaczyć było można na niej takie rarytasy medalierstwa filatelistycznego jak pierwszy zachowany medal z I Słowiańskiej Wystawy Kart Ilustrowanych, jaka odbyła się w roku 1899 w Krakowie. Trzeba przyznać, że medale filatelistyczne projektowali często wybitni ar-

tyści. Do bodaj najpiękniejszych należą medale z takich wystaw jak „Polska 73”, „Łódź 75” czy „Bydgoszcz 84”.

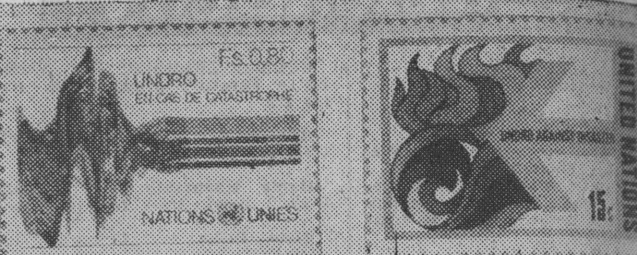
Tworzywa służące do sporządzania medalów filatelistycznych bywają różne. Na wystawach międzynarodowych pod patronatem FIP obowiązkowo wybija się medale z czystego złota, srebra i brązu (to samo dotyczy medalów pocztanych i pobrażanych). Natomiast na wystawach niższego szczebla wręcza się medale złoto i

Medale filatelistyczne

srebropodobne. Słowem — imitacje, kolorem przypominające metale szlachetne.

Mamy także i swoje medale i plakietki, wykonane dla upamiętnienia wystaw filatelistycznych w Białymstoku, Łomży, Bielsku Podlaskim. Najwięcej tych pamiątek pochodzi z Białegostoku i Łomży, gdzie wystawianictwo filatelistyczne ma najbogatszą tradycję. Pamiątkowymi medalami upamiętniono także dwa finały Międzynarodowego Konkursu Filatelistycznego, które odbyły się w Białymstoku.

Medal to cenna pamiątka dla każdego filatelisty.



NA ZDJĘCIU: znaczki ONZ poświęcone UNPRO.

NAJLEPIEJSZY ZNACZEK

Rozwiązany został doroczny konkurs na najładniejszy polski znaczek pocztowy, ogłoszony przez „Filatelistę”. I miejsce zajął w plebiscycie czytelników blok wydany z okazji 300 rocznicy Odsejczy Wiedeńskiej. Jego projektantem jest art. pl. St. Malecki.

40 LAT TPFR

W tym roku Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej obchodzi swoje 40-lecie. Z tej okazji urząd pocztowy Lublin 1 stosuje datownik okolicznościowy.

LATARNIE CHŃSKIE

Poczta Hongkongu wydała 4 znaczki, na których przedstawiono chińskie lampy o kształtach kwiatów i zwierząt.

FILATELISTA

Symbol Japonii grozi

Przez tysiące lat japońska piękność, pokryta śniegiem góra Fudziama, jest czczona przez naród: każdy Japończyk choć raz w życiu musi wspiąć się na jej szczyt. Opiewana jest w poezji, pieśni i stanowi temat tysięcy prac malar- skich.

Ostatnio coraz częściej słychać o możliwości „obudzenia się” wulkanu.

którego kraterem jest szczyt góry. Krater znajduje się po jednej stronie góry, na jej stromym zboczu.

Ze względu na ochronę o-koń, rząd japoński podjął de- cyzję o częściowym chęć uchronieniu mieszkańców przed konsekwencjami następ- e-rupcji wulkanu. W związku z tym wokół szczytu będzie budowany specjalny mur za- porowy, są jednak przeciwni- cy tej decyzji. (OM)

Salvador Dali tyje...

Od opuszczenia kliniki El Pilar w Barcelonie, w której leczony był z opa- rzeń po wypadku w pa- lacu Pubol, Salvador Dali przytył o 4 kg. Odżywiany przy pomocy sondy sędzi- wy mistrz zamieszkuje o- becnie w „Wieżu Galatea”

— budynku przytępnym do muzeum jego imienia w Figueras. Dali jest skłoco- ny z lekarzami, zarzucając im, że nie pozwalają mu jeść tego, na co ma ochotę. (P)



DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Rys. J. LENGIEWICZ

Drzewo puchowe

W lasach Afryki, Azji oraz na wyspach Pacyfiku występu- je puchowiec (Cedra pentandra) nazywany też drzewem kapokowym. To niezwykle wysokie drzewo przybiera oryginalny wygląd w czasie owocowania. Z pękających owoców — torebek wysypuje się biały puch, który niczym śnieg spada wokół na ziemię. Właśnie ten wiewistny puch składający się z licznych, jednokomorowych włókien, stanowi surowiec zwany kapokiem. Ma on niezwykle właści- wości, bowiem nie chłonie wody. Stosuje się go więc do wyrobu doskonałych kamizelek ratunkowych.

Drzewo to należy do najżyźniejszych w Afryce niektóre plemiona uważają za święte. Tulejce plemię Ga (w Ghane) składało mu niezwykle ofiary. Jak podaje dr Field w książce „Religia plemienia Ga” jedna z kobiet złożyła w ofierze bóstwu drzewa puchowego stędmiora swoich dzie- ci.



Cyganem chciałbym być, Cyganek chciałbym mieć...

Fot. R. SIENKO — CAF

Budzik dla serca

Od momentu, kiedy w Szwecji został pierwszym pacjentowi wszczepiony a- parat pobudzający czyn- ność serca, upłynęło już prawie 25 lat. Przypuszcza się, że obecnie chodzi po świecie kilka tysięcy osób z kardiostymulatorem.

Do przedsięwzięcia zaj- mujących się ich produk- cją należy także czecho- słowacka Tesla w Valasce Mezirici (województwo północnomorawskie). Za- kłady te wyprodukowały nowy typ kardiostymula- tora VVI. Dzięki nowemu olwowi skalonemu ob- jętość aparatu, w porówna- niu z obecnie produkowa- nym typem, zmniejszyła się prawie o połowę, ciężar obniżył się do około 70 gramów, a żywotność przed-łużyła się o ok. 8-10 lat.

W bieżącym roku nowy kardiostymulator zostanie poddany próbom klimaty- cznym. Przewiduje się, że roczna produkcja zaka- ladów Tesla Valaske Me- zirici wyniesie kilka tysięcy aparatów, zarówno dla po- trzeb czechosłowackiej służby zdrowia, jak i dla krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. (Om)

Czy wiecie że...

TESIL 22

Jednym z ważnych osiągnięć czechosłowackich dziedzin włókien sztucz- nych stosowanych w pra- cy tekstylnej — jest opracowanie produkcji no- wego typu włókna „Tesil- -22”. Próby laboratoryjne i produkcja doświadczalna wykazały, że nowy wyrób odznacza się niższym o 80 proc. mechanicznym, w porównaniu z podobnymi ty- pami włókien, oraz więk- szą trwałością. Tkaniny z „Tesilu-22” dobrze się pra- ją i szybko schną. Odpow- iednia kombinacja „Te- silu-22” z innymi rodzajami włókien zwiększa jej ciężar aż o 113. W 1984 ro- ku producent nowego włókna — przedsiębiorst- wo Sion Plana nad Lubi- nią (województwo pol- nockie) dostarczy za- kładom czechosłowackim pierwszą partię 500 ton no- wego materiału wyjścio- wego do produkcji tkanin. (Om)

ZMUSZONA?

Linda Lovelace, która wystąpiła w ośmiu pornofilmach „Deep Throat” oświadczyła, że zgodzi- la się na przyjęcie tej roli ponieważ zastanowiła wo- bec niej przymus. — By- tam bita i grożono mi za- strzeżeniem — powiedziała aktorka, która niedawno wystąpiła jako świadek w podkomitecie sądowym Se- natu USA prowadzącym dochodzenie przeciw ma- fii ciałomocnym zyski- jącej z pornografii. (M.D.)

siy, 32) wieloryb, 34) „mysz- ka”, 36) układ międzynarodowy, 37) samochód.

LESZEK

NAGRODY

Pomiedzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym na- deślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć „Krzyżów- ka z numeru 291”.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI Z NR 285

POZIOMO: kaskiwość, wsad, awizo, trier, wanna, knot, skóra, pałac, aura, katar, za- pis, straganiarka, atest, krzew, ront, obraz, kapar, odra, gru- pa, zator, rataj, bały, krzy- żówka. **PIONOWO:** kraksa, śpiwór, Iwona, Ostap, ćwika, karoca, senator, zaraza, kult, aksis, opat, agawa, linez, roz-

Zamiejscowym nagrody przesłany pocztą. Czytelnicy z Białegostoku, proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książ- że do działu Łączności z Czy- telnikami redakcji (ul. Weso- łowskiego 1), pok. nr 2, par- ter, w godz. 9-15, w terminie dwutygodniowym. (Om)

